W przededniu roku szkolnego w mieście i powiecie – str. 4

9 771232 653210 34

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

27 SIERPNIA 2021 R. | NR 34 (1541) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. | /TYGODNIK.SANOCKI

Poszerzenie granic Sanoka: nowe otwarcie

s. 2

ROZMOWA Z TOMOHO UMEDA

s. 4-5

Wodór paliwo przyszłości

ROZMOWA Z MARKIEM ŻYLIŃSKIM

s. 8-9

Czy tak naprawdę warto rzucić wszystko?

SPORT: PIŁKA NOŻNA – PUCHAR POLSKI

s. 13

Będą derby: Wiki kontra Ekoball Stal

Z ostatniej chwili

Poszerzenie granic Sanoka: nowe otwarcie

ARCH. UM

Poszerzenie granic Sanoka zostało wpisane w strategię rządową. Przedstawiciele obydwu samorządów – miasta i gminy Sanok – zostali o tym poinformowani przez wojewodę podkarpackiego Ewę Leniart w ubiegłym tygodniu, podczas wizyty pani wojewody w Sanoku. W czwartek 26 sierpnia przewodniczący Rady Miasta otrzymał decyzję ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie.

Pismo z ministerstwa

W treści pisma, skierowanego do przewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Romaniaka, czytamy:

„Zgodnie z uzasadnieniem przyjętego przez Radę Ministrów rozporządzenia z dnia 30 lipca 2021 r. [...] minister właściwy do spraw administracji publicznej, z uwagi na społeczne uwarunkowania oraz cele rozwojowe miasta, w szczególności w kontekście planowanych inwestycji o charakterze strategicznym dla subregionu, tj. koncepcji produkcji wodoru, podejmie działania z urzędu celem przygotowania w 2021 roku optymalnych rozwiązań dotyczących zmian granic miasta Sanoka".

Minister informuje także, że wojewoda podkarpacki Ewa Leniart zwróciła się z prośbą o ponowne rozpatrzenie wniosku Rady Miasta Sanoka w sprawie zmiany granic administracyjnych polegającej na przyłączeniu do Sanoka sołectw Bykowce i Zabłotce oraz części obszaru sołectwa Trepcza.

Kolejny krok

Kolejnym krokiem będzie opinia Rady Miasta Sanoka – o opinię w sprawie przyłączenia do Sanoka sołectw Bykowce i Zabłotce oraz części obszaru sołectwa Trepcza tym razem zwraca się do radnych minister spraw wewnętrznych i administracji. Radni powinni wypracować taką opinię w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Większy Sanok to konieczność

- Jeżeli chcemy myśleć o rozwoju, musimy powiększyć Sanok. Z jednej strony poszerzenie granic pozwoli na uporządkowanie czy też urealnienie dochodów i wydatków, które ponosi miasto, przejmując na siebie funkcje, z których od wielu lat rezygnuje gmina. Oświata jest jedną z nich i myślę, że doskonale to rozumieją mieszkańcy Bykowiec czy Zabłociec, ponieważ są to sołectwa, w których nie ma szkół. Czas skończyć z dotychczasowym nieracjonalnym podziałem administracyjnym, który faktycznie istnieje tylko na mapach. Cieszę się, że rząd RP dostrzegł potencjał rozwojowy Sanoka, a plan poszerzenia granic zyskał wsparcie wojewody podkarpackiego i Związku Miast Polskich. Większy Sanok to lepsza przyszłość dla naszych dzieci. Bez odważnych decyzji nie będziemy mogli sięgać po wsparcie finansowe na duże inwestycje prorozwojowe, a tylko tak możemy w przyszłości zapewnić dobrą pracę i wyższy poziom życia mieszkańców. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że jesteśmy właśnie w tym miejscu – komentuje nowe otwarcie procesu poszerzenia granic miasta burmistrz Tomasz Matuszewski.

red.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Monice Starejki
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
OJCA
składają
Starosta i pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Z żalem zawiadamiamy,
że 23 sierpnia 2021 r. odszedł od nas
Stanisław Łuczycki
długoletni inspektor Wydziału Geodezji
i Gospodarki Nieruchomościami
Starostwa Powiatowego w Sanoku
i Urzędu Rejonowego w Sanoku,
serdeczny kolega i dobry człowiek.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.
Rodzinie Zmarłego
składamy wyrazy współczucia.
Starosta Sanocki oraz pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

APTEKI PEŁNIĄCE DYŻURY

Od 23.08.2021 r. do 30.08.2021 r.
Apteka Jagiellońska, ul. Jagiellońska 66

Od 30.08.2021 r. do 06.09.2021 r.
Apteka Słoneczna, ul. Jagiellońska 58

TYGODNIK SANOCKI
KOM 697 979 971
TEL 13 463 16 34

Łąki kwietne

Będzie kolorowo

W mieście powstają kolejne łąki kwietne. W sierpniu zasiano kolejne pół hektara powierzchni łąkami kwietnymi. Nowe łąki zostały założone wzdłuż ścieżki rowerowej przy ul. Rybickiego oraz na zieleńcu „Plamy" przy ul. Lipińskiego (za przejazdem kolejowym przy skrzyżowaniu z ul. Jagiellońską i Dworcową).

AUTOR

Łąki to nie tylko pięknie pachnące kwietne kobierce, to także różnorodne, tętniące życiem zbiorowiska roślinne, które są schronieniem dla drobnych zwierząt, takich jak żaby, jeże, czy jaszczurki. Są wspaniałym pożytkiem dla owadów, zapewniając im pokarm. W miastach coraz częściej możemy spotkać ukwiecone kobierce, przypominające wiejskie klimaty. Łąki są poza tym bardzo praktyczne, kosi się je tylko raz lub dwa razy w roku, co daje znaczne oszczędności w miejskiej kasie. Rośliny nawilżają powietrze, produkują więcej tlenu niż trawy, oczyszczają powietrze z zanieczyszczeń pyłowych, osłaniają glebę i ochładzają ją o ok. 10°C. względem trawnika i o ok. 20°C w porównaniu z betonem. Spulchniają glebę, dzięki czemu woda deszczowa wnika łatwiej i zostaje na dłużej. Mieszanki nasion kwiatów rodzimych gatunków roślin zakupiono od dr. hab Łukasza Łuczaja, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uzupełniły one dotychczasową pulę rabat segetalnych przy: ul. Przemyskiej (w sąsiedztwie kościoła pw. Wniebowstąpienia Pańskiego), pod Klasztorem oo. Franciszkanów, zieleńcu „Okopisko", pl. Partnerstwa i w parku miejskim. Całościowy koszt wysiewu wyniósł 9600 zł i obejmował zakup nasion – 6kg kosztowało 3600 zł. Pozostała kwota obejmowała robociznę i przygotowania gleby pod wysiew. Pierwsze efekty będą widoczne jeszcze tej jesieni.

dcz

„Tygodnik Sanocki"
Pismo samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | **Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971
Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | **Korekta:** Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34 lub oddziały „Ruch" SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

II etap budowy obwodnicy Sanoka

Podpisano umowę na wykonanie koncepcji programowej

23 sierpnia została podpisana umowa na wykonanie Koncepcji programowej dla budowy II etapu obwodnicy Sanoka w ciągu DK28. Dokumentację opracuje firma Sweco Polska. Inwestycja realizowana jest w ramach rządowego Programu budowy 100 obwodnic na lata 2020-2030.

Podpisano umowę na wykonanie Koncepcji programowej (KP) dla budowy II etapu obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej nr 28. Dokumentację za kwotę niemal 1,5 mln zł opracuje firma Sweco Polska. Rafał Weber, minister infrastruktury podkreślił, że drugi etap obwodnicy Sanoka jest jednym z ośmiu podkarpackich zadań realizowanych w ramach rządowego Programu budowy 100 obwodnic. Inwestycja ta wpłynie na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców, a także odciąży układ komunikacyjny oraz zwiększy przepustowość dróg. Nowa trasa poprawi dostępność komunikacyjną i ułatwi wyjazd w kierunku Przemyśla i dalej przejścia granicznego w Medyce i Korczowej, łączących Unię Europejską z Ukrainą. W przetargu wzięło udział pięć firm. Najkorzystniejszą złożyła firma Sweco Polska, która zaoferowała opracowanie dokumentacji za kwotę niemal 1,5 mln zł. GDDKiA przewidziała na inwestycje 1,6 mln zł, pozostałe oferty wahały się nawet do ponad 2,2 mln zł. Koncepcja programowa doprecyzuje wypracowane dotychczas przez GDDKiA założenia projektowe i przedstawi wariantowe rozwiązania obiektów drogowych i inżynierskich. Obejmie też swoim zakresem pełne rozpoznanie geologiczne.

Początek projektowanego odcinka drogi rozpocznie się tuż za rondem, gdzie kończy swój bieg I etap obwodnicy Sanoka. Dalej trasa na odcinku ok. 1 km przebiegać będzie w kierunku południowo-zachodnim w śladzie istniejącej DK84. Następnie obwodnica poprowadzona zostanie nowym śladem w kierunku północno-wschodnim, przekraczając linię kolejową nr 108 oraz rzekę San i włączając się do istniejącej DK28 (ul. Przemyska) w miejscowości Bykowce.

W ramach rządowego Programu budowy 100 obwodnic na Podkarpaciu powstanie osiem nowych inwestycji drogowych, które obecnie są w przygotowaniu.

dcz

Alternatywna komunikacja

Hulajnogą po mieście

Już jesienią po Sanoku będziemy mogli poruszać się zwinnymi i ekologicznymi pojazdami, jakimi niewątpliwie są hulajnogi. Na terenie miasta jest sporo miejsc rekreacyjnych, gdzie będzie można się nimi poruszać. To znakomita alternatywa dla innych pojazdów. Na ulicach Sanoka będzie dostępnych 40 hulajnóg.

W wielu miastach Polski, w większych ośrodkach, ale także w małych miasteczkach sporo osób korzysta z możliwości poruszana się po mieście hulajnogami. To znakomita alternatywa dla innych pojazdów – samochodów czy rowerów. Hulajnogi to ekologiczne pojazdy, które zajmują małą przestrzeń, na jednym miejscu parkingowym dla samochodu zmieści się aż 16 hulajnóg. To przede wszystkim czysta forma transportu, który ogranicza emisję CO_2, co przyczynia się do mniejszego zanieczyszczenia. Hulajnogi szczególnie w godzinach szczytu będą idealnym rozwiązaniem, aby przemieszczać się w szybki sposób. Na terenie Sanoka znajduje się sporo terenów rekreacyjnych, gdzie można poruszać się hulajnogami. Znacznie skrócą one czas dotarcia turystom np. od jednego muzeum do drugiego, do Centrum Rehabilitacji i Sportu, stadionu, dworca lub innych atrakcyjnych miejsc w mieście. Władze miasta spotkały się z reprezentantami blinkee.city., którzy przedstawili propozycję poruszania się po mieście ekologicznymi pojazdami. Prawdopodobnie jeszcze jesienią sanoczanie oraz turyści będą mieli możliwość korzystania z tego typu formy przemieszczania się. Obecnie trwają prace nad ustaleniem sieci i wyznaczeniem tras postoju tych urządzeń. Już wkrótce na ulicach Sanoka będzie dostępnych 40 hulajnóg. Wystarczy pobrać aplikację, blinkee.city, założyć konto i zarezerwować pojazd, by dotrzeć w wybrane miejsce.

dcz

SPZOZ w Sanoku

Zakup mammografu do wykrywania nowotworów

W maju Sanocki szpital zawarł umowę z Ministerstwem Zdrowia na realizację Narodowej Strategii Onkologicznej w zakresie zadania: pn: „Zakup aparatury diagnostycznej dla wczesnego wykrywania nowotworów – mammografy na lata 2021 – 2022". Dofinansowanie ze środków państwa to prawie 600 tys. zł. Nowy mammograf będzie zainstalowany w Pracowni Mammografii w szpitalu.

W ramach wieloletniego programu „Narodowa Strategia Onkologiczna" został dokonany zakup mammografu cyfrowego Inspiration. Miejscem zainstalowania mammografu jest Pracownia Mammografii w Szpitalu w Sanoku przy ul. 800-lecia 26. Nowy mammograf ma przyczynić się do zapewnienia dostępu do najnowszych osiągnięć technicznych i technologicznych w zakresie diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych.

Program profilaktyki raka piersi (mammografia)

Program adresowany jest do kobiet w wieku 50-69 lat, które spełniają jedno z poniższych kryteriów: nie miały wykonywanej mammografii w ciągu ostatnich dwóch lat, otrzymały w ramach programu profilaktyki raka piersi pisemne wskazanie do wykonania ponownej mammografii po 12 miesiącach z powodu obciążenia następującymi czynnikami ryzyka: rak piersi wśród członków rodziny (matka, siostra, córka), mutacja w obrębie genów BRCA1 lub BRCA2; nie miały wcześniej stwierdzonej zmiany nowotworowej piersi o charakterze złośliwym. Dofinansowanie ze środków budżetu państwa: zakupu mammografu wyniosło niecałe 600 tys. zł. Zaś całkowita wartość zadania wyniosła niecałe 603 tys. zł.

dcz

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

Wkrótce powstanie pierwsze mieszkanie chronione

Wkrótce w Sanoku powstanie mieszkanie chronione. Rozpoczęły się prace adaptacyjne pomieszczeń w budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Łącznie zadanie będzie kosztować ponad 220 tys. zł.

16 sierpnia została podpisana umowa, dotycząca adaptacji pomieszczeń w budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku. To długo wyczekiwana inwestycja. Powstanie mieszkanie chronione, które zostanie odpowiednio wyposażone. Prace budowlano-montażowe wyniosą ponad 181 tys. zł, natomiast koszt wyposażenia wyniesie niespełna 45 tys. zł. Pomieszczenia zostaną gruntownie przebudowane, począwszy od rozbiórki ścian i podłóg, przez wymianę instalacji elektrycznej, murowanie, tynkowanie, montaż stolarki wewnętrznej i zewnętrznej aż do prac wykończeniowych. Wykonany zostanie podjazd dla niepełnosprawnych, instalacja wodno-kanalizacyjna aneksu kuchennego. Łazienka będzie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Zadanie powinno zostać zakończone na początku grudnia.

dcz

Przygotowania w mieście i powiecie

W przededniu nowego roku szkolnego

Za kilka dni ważny dzień dla uczniów i nauczycieli – początek nowego roku szkolnego. Poprzedni był nietypowy ze względu na wdrożenie nauki zdalnej na czas pandemii. Jak w mieście i powiecie postępują przygotowania do nowego roku szkolnego? O odpowiedzi na pytania: na jakim etapie przygotowań są szkoły, czy uwzględniają kolejne etapy pandemii, czy są już przygotowane na przyjęcie uczniów, czy w szkołach planowane są szczepienia – poprosiliśmy Agnieszkę Kornecką-Mitadis naczelnik wydziału oświaty w Starostwie Powiatowym oraz wiceburmistrza Grzegorza Korneckiego, który jest odpowiedzialny za oświatę w mieście.

Powiat

Forma nauki uzależniona będzie od sytuacji epidemiologicznej w kraju i od decyzji Ministra Zdrowia i Ministra Edukacji i Nauki. Na dzisiaj wszystkie szkoły ponadpodstawowe rozpoczynać będą naukę w trybie stacjonarnym. Jeżeli podjęte zostaną decyzje na szczeblu centralnym o zmianie trybu nauczania na hybrydowy bądź online, nasze szkoły podejmą taką formę.

Wszystkie szkoły ponadpodstawowe są przygotowane na rozpoczęcie nauki w trybie stacjonarnym na dzień 1 września 2021 r. Szkoły zostały zaopatrzone w środki do dezynfekcji i ochrony osobistej.

Ponadto wszyscy dyrektorzy szkół na bieżąco śledzą wiadomości przekazywane przez MEiN za pośrednictwem SIO w zakładce „bezpieczny powrót do szkół".

Na przełomie maja/czerwca we wszystkich szkołach ponadpodstawowych dla chętnych uczniów były zorganizowane szczepienia przeciw wirusowi COVID-19.

MEiN przygotowała także pakiet informacyjny na temat organizacji szczepień w szkołach. W materiałach tych znalazły się informacje dot. m.in. zakresu zadań dyrektorów szkół oraz współpracy z punktami szczepień.

Miasto

Szkoły będą organizować naukę, jeżeli będzie taka potrzeba zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi – ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI I NAUKI z dnia 17 sierpnia 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19.

Na nowy rok szkolny 2021/22 dyrektorzy przygotowują szkoły do nauki w trybie stacjonarnym zgodnie z dokumentem „Wytyczne MEiN, MZ i GIS dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych", które Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Ministerstwem Zdrowia oraz Głównym Inspektoratem Sanitarnym przygotowało dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych, które będą obowiązywały od 1 września 2021 r. Jest to zbiór zaleceń i rekomendacji, których celem jest bezpieczna oraz higieniczna organizacja zajęć w warunkach epidemii w nowym roku szkolnym.

MEiN przygotowało pakiet dla dyrektorów szkół na temat szczepień przeciwko COVID-19 i drugi dokument „Organizacja szczepień – informacja dla dyrektorów szkół i placówek". Ministerstwo Edukacji i Nauki przygotowało pakiet informacyjny na temat organizacji szczepień w szkołach. W materiałach znalazły się informacje dotyczące m.in. zakresu zadań dyrektora szkoły oraz współpracy z punktem szczepień. Oddzielny materiał został poświęcony kwestii obecności rodziców podczas szczepienia dziecka przeciw COVID-19. Informacje przygotowane przez MEiN zostały przekazane szkołom i placówkom za pośrednictwem Systemu Informacji Oświatowej.

Na podstawie tych dokumentów dyrektorzy szkół będą przygotowywać swoje działania dotyczące szczepień.

ew

Awans zawodowy

Uroczyste ślubowanie nauczycieli

Pani Karolina Janusz nauczyciel w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Sanoku, Pan Witold Myćka uczący w I Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku oraz Pan Mariusz Wańcowiat z Zespołu Szkół Nr 3 w Sanoku złożyli w dniu 24 sierpnia uroczyste ślubowanie na stopień awansu zawodowego nauczyciela mianowanego. Ślubowanie odebrał Starosta Sanocki Stanisław Chęć.

Serdecznie gratulujemy i życzymy satysfakcji oraz sukcesów w podążaniu dalszą ścieżką rozwoju zawodowego.

Powiat Sanocki

Rozmowa z Tomoho Umeda

Wodór paliwo przyszłości

Na czym polega wytwarzanie wodoru i jakie koszty są z tym związane?

Wytwarzanie wodoru następuje w drodze procesu separacji wodoru od innych pierwiastków, z którymi ten się wiąże, najbardziej rozpowszechnioną obecnie formą produkcji wodoru jest reforming parowy węglowodorów, najczęściej gazu ziemnego (tzw. metoda SMR, Steam Methane Reforming), ale w Polsce wytwarza się go również poprzez proces pirolizy z węgla koksowniczego oraz ropy naftowej. Są to, z punktu widzenia kosztu procesu, najtańsze obecnie rozwiązania uzyskiwania wodoru na dużą skalę, jednocześnie wysoce emisyjne, nie tylko jeśli chodzi o CO_2 ale również metan, który ma dużo większy wpływ na ocieplenie klimatu. Z tego względu, w dobie zaostrzających się (drożejących uprawnień) norm emisji i nabierającego tempa procesu dekarbonizacji, jedyną opłacalną w scenariuszu długofalowym, a więc takim, w jakim mają pracować instalacje do produkcji wodoru, jest metoda wytwarzania go w procesie elektrolizy wody, czyli separacji wodoru i tlenu, które tworzą cząsteczkę wody – H_2O. Jest to proces energochłonny, dlatego wymaga możliwie najtańszej energii elektrycznej, jaką w obecnych warunkach makroekonomicznych na terenie UE są w stanie zapewnić jedynie OZE. W mniej lub bardziej odległej przyszłości może to być również energia nuklearna, jednak pierwsze instalacje nowej generacji, znowu – SMR (Small Modular Reactor), mogące konkurować kosztowo z OZE pod kątem zasilania elektrolizy, będą mogły się pojawić komercyjnie najwcześniej za dekadę, oznacza to, że mając na uwadze konieczność zredukowania emisji gazów cieplarnianych o 55% do 2030 r. nie mamy czasu na oczekiwanie na dojrzałość technologiczną tzw. „małego atomu".

Jak wygląda transport i magazynowanie wodoru, czy jest to proces bezpieczny dla mieszkańców?

Aby odpowiedzieć na to pytanie i odczarować wodór, należy sobie najpierw uświadomić, czym wodór jest. Otóż, „czysty" wodór jest gazem, poniżej temperatury −252,762 °C jest cieczą, a poniżej −259,198 °C przyjmuje postać ciała stałego. Jako najlżejszy pierwiastek wodór stawia pewne wyzwanie dotyczące jego magazynowania i transportu, aby oba te procesy wykonywać efektywnie, należy go sprężać pod wysokim ciśnieniem. Najpowszechniejsza obecnie metoda magazynowania i transportu wodoru to sprężanie go w butlach, zbiornikach lub magazynach stacjonarnych. Warto nadmienić, że wodór jako gaz procesowy nie jest żadną nowością, obecny jest w przemyśle rafineryjnym od lat 40., a w przemyśle nawozowym i chemicznym od lat 60. ubiegłego wieku, Polska wytwarza ponad 1 mln ton wodoru rocznie, a globalnie produkuje się go ponad 80 mln ton rocznie. Mimo że te same właściwości fizykochemiczne, które powodują, że wodór jest tak atrakcyjnym gazem z punktu widzenia gęstości energetycznej, temperatury płomienia, czy braku emisji gazów cieplarnianych, jest jednocześnie wymagającym surowcem, który ludzkość nauczyła się obsługiwać w sposób bezpieczny przez ostatnie 100 lat. Służą temu specjalnie dobierane, certyfikowane materiały, czujniki detekcji, procedury, które w dzisiejszych czasach uzupełnia cały szereg nowoczesnych technologii, oprogramowania i symulacji. Aby nie sięgać do zamierzchłej historii, ubiegłotygodniowy wyciek wodoru w elektrociepłowni PGE nie skończył się ani obrażeniami ludzi, ani stratami materialnymi, ani kosztami środowiskowymi. Słynna katastrofa sterowca Hindenburg z 1937 r. wstrzymała na jakiś czas rozwój technologii wodorowych w lotnictwie, jednak nie wielu ludzi wie, że gros ofiar zginęło od poparzenia olejem napędowym silników napędowych, a nie od spektakularnego zapłonu wodoru zapewniającego siłę nośną tej konstrukcji. Wodór jest z lotnictwem związany w sposób nierozerwalny, jako najwydajniejsze paliwo zasilające w postaci ciekłej w zasadzie wszystkie statki kosmiczne, wahadłowce i umożliwiające im podróże na tak dużych dystansach (również ostatnie loty komercyjne).

Tomoho Umeda – przewodniczący Komitetu Technologii Wodorowych w Krajowej Izbie Gospodarczej

Jeśli odwoływać się do statystyk związanych z zagrożeniem zdrowia i życia ludzi oraz środowiska naturalnego, to bilans ten jest w przygniatający sposób niekorzystny dla węgla, produktów ropopochodnych i gazu. Nie chodzi tylko o eksplozje pojazdów, stacji benzynowych czy magazynów paliwa, zatrucia tlenkiem węgla, katastrofy platform wiertniczych, wojny toczone o dostęp do zasobów, ale również ponad 40 tys. zgonów rocznie wywołanych niską jakością powietrza, do których dochodzi tylko w Polsce ze względu na takie zjawiska jak smog, emisje pochodzące z transportu, czy energetyki.

Mówimy więc o lękach nieuzasadnionych i podsycanych przez lobby broniące obecnego status quo oraz realnymi szkodami społecznymi i materialnymi, jakie wywołuje obecny stan rzeczy.

Podczas panelu dyskusyjnego powiedział pan, że najtańszy wodór to ten, który jest używany w miejscach, gdzie jest produkowany? Co jest niezbędne do utworzenia stacji wodorowej?

Użycie wodoru w miejscu wytworzenia jest najrozsądniejsze z punktu widzenia ekonomicznego i dlatego lwia część ze wspomnianego miliona ton produkowanego w Polsce wodoru jest zużywana na miejscu na potrzeby procesowe przez przemysł. Wynika to z również poruszonych, właściwości fizykochemicznych tego gazu, który w celu efektywnego transportu wymaga kompresji, schłodzenia do bardzo niskich temperatur lub związania z innym gazem lub substancją. Ze względu na jeszcze wyższe wydatki energetyczne konieczne do schłodzenia wodoru do temperatury poniżej -252,762 °C (i utrzymania go w tej temperaturze) jest to metoda opłacalna jedynie przy transporcie dalekodystansowym i wielkoskalowym. Z kolei ponoszenie kosztów związanych z produkcją wodoru o wysokiej czystości w celu mieszania go z inną substancją, aby ponownie go separować i oczyszczać, również nie wydaje się zasadne. Na placu boju pozostaje zatem kompresja, która wymaga ze względów bezpieczeństwa użycia specjalnych zbiorników, zaworów, etc. Mówiąc, że wodór najtańszy, to ten, który wytworzony jest najbliżej miejsca docelowego przeznaczenia, używam skrótu myślowego: udział kosztów magazynowania i logistyki jest wówczas najniższy dla ostatecznego odbiorcy.

Stworzenie punktu tankowania wodoru wymaga infrastruktury tankownia i zbiornika z paliwem, czego dowodem jest już funkcjonująca obecnie mobilna stacja tankowania uruchomiona w tym roku przez jednego z inwestorów w Warszawie. Jednocześnie o palmę pierwszeństwa z uruchomieniem pierwszego publicznie dostępnego punktu tankowania (stacji) ścigają się dwie spółki skarbu państwa, obecnie deklarowane terminy wskazują, że obie firmy chcą je otworzyć jeszcze w tym roku, wcześniejsze (nieaktualne) deklaracje wskazywały na rok ubiegły. Warto podkreślić, że wodór mimo że będący tym samym paliwem jeśli chodzi o standard czystości (wg. ISO, ponieważ cały czas czekamy na przepisy krajowe w tym zakresie), wymaga znacząco innych ciśnień w przypadku tankowania przez pojazdy osobowe oraz transport ciężki, w tym autobusy. W pierwszym przypadku ciśnienie tankowania jest wyższe (700 bar), ponieważ zbiornik musi zajmować mniej miejsca, a auto zużywa mniej paliwa niż autobus czy ciągnik siodłowy, które mogą tankować wodór pod ciśnieniem 350 bar. Poza aparaturą pomiarową i diagnostyczną wymaganą ze względu na szczególne właściwości fizykochemiczne wodoru, tankowanie wygląda podobnie jak w przypadku aut zasilanych LPG/CNG. W Niemczech działa już 128 stacji, na których można zatankować wodór, z czego 2 należące do Orlenu (pod marką Star).

> Na koniec dodam, że nie byłoby obecnej rewolucji wodorowej, gdyby ryzyka związane z bezpieczeństwem wodoru były większe niż w przypadku ryzyk związanych z konwencjonalnymi paliwami.

Czy w miejscach składowania wodoru może dojść do wybuchu, co mogłoby zaszkodzić mieszkańcom? (jest to częste zadawane pytanie przez mieszkańców).

Nikt nie boi się tankować samochodów benzyną czy gazem, część z nas w dalszym ciągu wykorzystuje gaz w kuchni. Mimo niestety przykrych statystyk dotyczących wypadków, procent osób poparzonych paliwem konwencjonalnym jest wyrażany w promilach, a nie procentach.

Procedury i technologie zaprzęgnięte do zapewnienia ludziom bezpieczeństwa w stosunku do wodoru są już w pełni rozwinięte, dlatego gaz ten wykorzystuje się od dziesięcioleci w szeregu zastosowań przemysłowych, również, o czym wielu nie wie, do utwardzania masła. Nie mam wątpliwości, że upowszechnieniu zastosowania wodoru jako jedynego ekologicznego paliwa obok energii elektrycznej w wizji kreślonej przez Nowy Zielony Ład UE, będzie towarzyszyć rozwój technologii związanych z bezpieczeństwem jego obsługi.

Nie obawiamy się 50 l benzyny, oleju napędowego, czy gazu LPG w samochodach, którymi codziennie podróżujemy, więc czemu mielibyśmy obawiać się 4-5 kg wodoru w naszym pojeździe?

Wodór, jeśli już się zapali, np. w wyniku nieszczelności zbiornika, płonie jak świeczka – do góry, ponieważ wodór jako najlżejszy gaz jest wypierany przez otaczające go powietrze. Zbiorniki na wodór są dzisiaj wykonane z włókien kompozytowych o wysokiej wytrzymałości. Dlatego cylinder z wodorem nawet przy oddaniu do niego strzału z broni palnej dużego kalibru nie eksploduje, rozrzucając odłamki, które mogą kogoś zranić. Zupełnie inaczej jest w przypadku butli z LPG lub gazem ziemnym, gdzie eksplozja rozrywa stalowy zbiornik we wszystkich kierunkach i odłamki sieją potworne zniszczenia.

Na koniec dodam, że nie byłoby obecnej rewolucji wodorowej, gdyby ryzyka związane z bezpieczeństwem wodoru były większe niż w przypadku ryzyk związanych z konwencjonalnymi paliwami. No chyba, że posądzamy Japończyków i Niemców, którzy paliwo to eksploatują już na codzień w najgęściej zaludnionych przestrzeniach, że zwyczajnie oszaleli. Jeśli ktoś tak uważa, zapewne nic i nikt go już nie przekona o bezpieczeństwie wodoru.

Gdzie wodór faktycznie może być wykorzystywany?

Wodór już jest wykorzystywany w szeregu zastosowań, o czym wspomniałem wcześniej. Dotychczasowe przekonanie o tym, że zielony wodór ma zastępować ten szary, jest myśleniem per analogia, tymczasem transformacja energetyczna wymaga pełnej elektryfikacji gospodarki, a wodór ma stanowić narzędzie wypełnienia luki, której ze względu na charakter, czy parametry procesów technologicznych nie da się obecnie i nie uda w przyszłości zelektryfikować. Oznacza to, że wodorem nie tylko można zatankować autobus, ciągnik siodłowy, traktor, kombajn czy wózek widłowy, ale ciepło lub chłód powstające w trakcie procesu produkcji lub pracy ogniw paliwowych (generujących energię elektryczną z wodoru) można wykorzystać do zasilenia sieci ciepłowniczej, chłodzenia dużych przestrzeni jak np. lodowiska, fabryki w lecie, czy biura. Można za pomocą wodoru produkować zieloną stal, zielone szkło, zielone aluminium i inne metale nieżelazne i zielone światłowody.

Co najważniejsze z zielonego wodoru pozyskujemy zielony amoniak dla zielonych nawozów i zielony metanol, by produkować zielone estry, kleje i żywice.

Wodór nie jest w związku z tym jedynie nośnikiem energii ale ma szereg zastosowań, dla których granice dopiero zostaną wytyczone przez przyszłe pokolenia. Aktualnie, najbardziej rozpalającym wyobraźnię jest komplementarny charakter wodoru w stosunku do odnawialnych źródeł energii, ponieważ poprzez generację i odwrócony cykl w ogniwach paliwowych, może on pełnić rolę chemicznego magazynu energii, tak na skalę systemową, jak i indywidualną. Jest to rozwiązanie całego katalogu problemów, a pamiętajmy, że dotyczy „tylko" obszaru energii.

Czy posiada pan wiedzę, na jakim etapie są obecnie prace związane z utworzeniem Doliny Wodorowej na Podkarpaciu?

Uroczysta inauguracja tego przedsięwzięcia w maju tego roku była gestem politycznym Pana Premiera, niesłychanie ważnym, tak samo jak Polska Strategia Wodorowa, mająca pełnić rolę swoistej busoli – dokumentu kierunkowego. Jednak to od interesariuszy, którzy się pod listem intencyjnym podpisali zależy to, w jakim tempie ten rozwój będzie postępował. Padły deklaracje kwot, które mają być asygnowane ze środków publicznych, instytucje centralne takie jak NFOŚiGW już uruchomiły szereg programów, dzięki funduszom pochodzącym z UE. W wodorze widzą potencjał zarówno banki, inwestycje takie jak EBI czy BGK, ale również inwestorzy prywatni, którzy licznie podpisali się pod majowym listem. Podmiotów wykorzystujących wodór w procesach produkcyjnych już obecnie jest na Podkarpaciu przynajmniej kilkadziesiąt, dlatego to od ich zwinności biznesowej zależy tempo budowania tego łańcucha wartości, który PSW definiuje jako dolinę wodorową.

Jednak wszystko wskazuje na to, że to Sanok obejmie pozycję lidera Podkarpackiej Doliny Wodorowej. Po kilku już rozmowach z burmistrzem Matuszewskim jest dla mnie jasne, że jest to człowiek, który doskonale rozumie wyzwania transformacji i korzyści, jakie z tego wynikną dla mieszkańców Sanoka.

Mam nadzieję, że Sanok, jako brama Bieszczad, dzięki wodoryzacji stanie się jeszcze bardziej atrakcyjnym miastem dla biznesu, nauki i turystów. Ale co najważniejsze, że mieszkańcy Sanoka pozytywnie odczują te zmiany zarówno w obszarze własnego zdrowia, czystości powietrza, ale też o wiele niższych cen ciepła, energii i paliw. Zwłaszcza w porównaniu do tych samorządów, które będą się kurczowo trzymać odchodzącej w zapomnienie, wysokoemisyjnej gospodarki obciążonej dynamicznie narastającymi opłatami za emisje CO_2, oraz ograniczeniami wynikającymi z taksonomii europejskiej, np. w dostępie do kredytów.

I na koniec, dlaczego to właśnie Podkarpacie jest dobrym miejscem na wytwarzanie wodoru?

Powodów takiej decyzji widzę przynajmniej kilka. Na pewno wśród walorów Podkarpacia należy wymienić silne zaplecze naukowe z Politechniką Rzeszowską na czele, nie bez znaczenia jest doświadczenie współpracy jednostek naukowo-badawczych z sektorem prywatnym. Kolejną kwestią jest obecność doliny lotniczej i nie chodzi tutaj o badanie zastosowania wodoru w lotnictwie, tylko o cały zasób firm i ich doświadczeń zdobytych przy projektach związanych z wysokimi standardami technicznymi, procedurami, nowoczesnymi technologiami. Innym powodem może być lokalizacja podziemnych magazynów gazu, które w większości znajdują się właśnie w formacjach obecnych na Podkarpaciu. Takich firm jak sanocki Autosan, który ma w planach rozwój napędów opartych o ogniwa paliwowe, w tym wodorowe, co w naturalny sposób predestynuje go jako uczestnika Doliny Wodorowej, jest znacznie więcej w regionie, dlatego moim zdaniem wybór Podkarpacia ma silne podłoże merytoryczne.

Rozmawiała
Emilia Wituszyńska

AUTORSKA RECENZJA

„Fallen Saint" (All The Pretty Things #2), Monica James

„Dajesz mi coś, na co mogę czekać. Zaćmiewasz moją ciemność i sprawiasz, że chcę objąć światło."

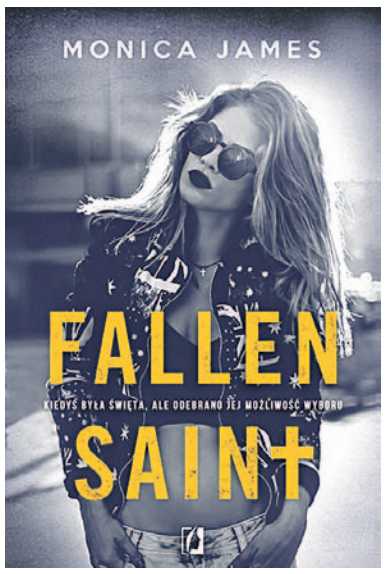

Monica James stworzyła kontynuację „Bad Sainta" z taką samą pewnością siebie, z jaką zaczęła opowiadać nam o Saincie i Willow w części pierwszej. Podczas tej lektury można przeżyć szerokie spektrum emocji! Ciemność, strach, manipulacja, zdrada, namiętność, złamane serce i wszystko, co pomiędzy tym. Wraz z bohaterami docieramy do Rosji. Okazuje się, że każdy jest więźniem i pionkiem w grze rosyjskiego gangstera. Nieobliczalny Popov pociaga za sznurki.

Saint to imponujący i zabójczy mężczyzna, którego celem jest chronić dziewczynę. Żyje w ciemności i raz za razem poświęca się, aby uratować Willow. Robiąc to, traci trochę więcej siebie. Za każdym razem, gdy są razem, powietrze jest pełne pożądania i miłości. Desperacja, jaką czują, mając chwile tylko dla siebie, jest ogromna. On ma w sobie tyle siły, lojalności, odwagi, a jego miłość do Willow jest potężna i niemal zaborcza. Ona również nie pozostaje dłużna przy Saincie. Zawsze gra twardzielkę, emanuje mocą i pewnością siebie. Willow to kobieta przede wszystkim gwałtowna, silna i zdeterminowana. Patrząc śmierci prosto w twarz, nie cofnie się i będzie walczyć do gorzkiego końca. Choć powinna się bać swojej straszliwej przyszłości, pod niejasnym autorytetem Aleksieja Popowa, to wciąż ma nadzieję, że Saint zapewni jej bezpieczeństwo. Jej postawa w momentach, w których powinna drżeć ze strachu, czyni jej charakter naprawdę godny podziwu.

„Nigdy nie sądziłem, że jest po… dopóki cię nie spotkałem".

Czy miłość taka jak ich przetrwa próbę czasu i będzie wystarczająco potężna, aby ocalić ich oboje? Nie jestem tego już tak pewna, bo do gry o wszystko wkracza Alek. Nowy, intrygujący i ciężki do zrozumienia. Jego pobudki i motywy są bardzo mocno zakorzenione, a przez to ciężkie do odgadnięcia. Jest przerażający, władczy i bezlitosny. Traktuje kobiety jak swoją własność i prowadzi je do uległości. Wciąż pozostaje zagadką, którą mam nadzieję rozwikłać w finałowym tomie. W międzyczasie Saint planuje ucieczkę z łap Rosjanina. Tylko czy uda mu się uratować obie kobiety bliskie jego sercu, siostrę Zoey i Willow? Czy będzie musiał wybrać jedną z nich? I jak tego dokonać, kiedy wszystko wymyka się spod kontroli? Pióro M. James jest bezbłędne i po raz kolejny urzekła mnie swoją wciągającą fabułą i postaciami, które tak starannie stworzyła. Polecam!

Mariola P.

„Modopolis" Dana Thomas

Wydawnictwo Literackie tym razem zaoferowało czytelnikowi obszerny reportaż dotyczący mody i jej wpływu na środowisko. To nieco odmienna tematyka, w stosunku do pozostałych tytułów jakie dotychczas wydali, więc poczułam się na tyle zaciekawiona, by sięgnąć po tę pozycję.

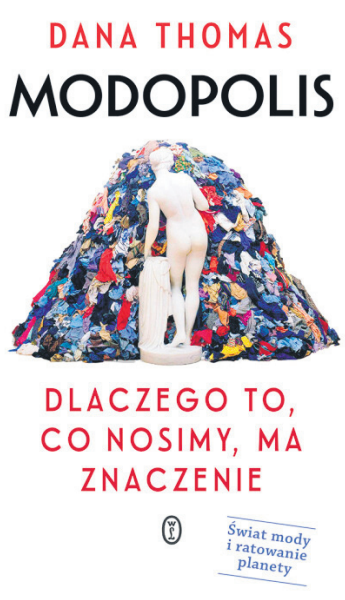

Autorka, amerykańska dziennikarka, od lat związana jest z branżą modową i od pierwszych stron daje się odczuć ogrom jej wiedzy w temacie. Wspólnie przechodzimy przez kolejne etapy i procesy ściśle dotyczące produkcji materiałów i ubrań. Bez lukru. Ze wszystkimi za i przeciw odnoszącymi się do naszego nadmiernego konsumpcjonizmu. Thomas zwraca uwagę na wiele problemów, z których przeciętny użytkownik nie zdaje sobie sprawy podczas zakupów. Oprócz historii konkretnych marek, materiałów czy barwników, poznamy za jej sprawą ponurą stronę biznesu. Właściwie najwięcej miejsca zajmują w tej pozycji odniesienia do wpływu tej dziedziny na środowisko: zanieczyszczeń, nadużyć wobec pracowników, największych katastrof.

Ogrom zawartych informacji uderza w czytelnika i zmusza do myślenia o tym, czy faktycznie mamy aż takie zapotrzebowanie na dane produkty, czy może sami na wyrost je generujemy? Pomimo wielu danych statystycznych, mnogości liczb i dat pozycja ta została napisana w przystępny sposób, a jej lektura jest naprawdę wciągającą, dydaktyczną przygodą. Ponad 400 stron daje się wchłonąć w naprawdę krótkim czasie.

Polecam każdemu, nie tylko tym, dla których moda ma spore znaczenie.

Mariola M.

Wtedy gdy powinien być bezpieczny w brzuchu matki

Jego kości łamały się, zanim jeszcze przyszedł na świat

ARCH. PRYWATNE

Olek urodził się z przebytymi złamaniami. Razem z nim przyszła na świat okrutna choroba, która zabrała naszemu synkowi zdrowie i normalne dzieciństwo.

Do 21 tygodnia ciąża przebiegała książkowo. Jednakże dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia nasz świat się zawalił, dowiedzieliśmy się, że coś jest nie tak… Kości długie naszego synka były znacznie skrócone. Kolejne badania USG u różnych specjalistów tylko potwierdzały wyrok. Lekarze przypuszczali, że jest to achondroplazja i z taką diagnozą czekaliśmy na rozwiązanie ciąży. Z jednej strony przepełniała nas radość z narodzin dziecka, z drugiej strony ogarniał nas lęk.

26 kwietnia poprzez CC przywitaliśmy Olusia na świecie. Ze względu na pandemię i obostrzenia mąż mógł go tylko zobaczyć na zdjęciach… Po pięciu dobach musiałam opuścić szpital, Olek został przeniesiony na OIOM. Gdy już miał zostać wypisany do domu, w 8 dobie życia doszło do złamania lewej rączki, tydzień później podczas transportu między szpitalami (Profamilia Rzeszów – ICZMP Łódź), doznał złamania prawej kości ramiennej. Choroba Olka jest nieuleczalna. Możemy tylko łagodzić jej skutki i wzmacniać kości...

Olek cierpi na wrodzoną łamliwość kości typu 3 – rzadką chorobę genetyczną. Ma uszkodzony gen, kodujący kolagen, przez co jego kości są kruche jak porcelana i łamią się jak zapałki, mogą się złamać przy byle dotyku, samoistnie podczas snu czy przy zwykłych codziennych czynnościach…

Oprócz wrodzonej łamliwości kości Olek zmaga się z niedosłuchem ucha lewego, jesteśmy pod stałą opieką poradni audiologicznej. Ponadto w 6 tygodniu życia przeszedł leczenie operacyjne z powodu więzgnących obustronnych przepuklin pachwinowych. W poradni neurologicznej kontrolujemy też poszerzenie przestrzeni podpajęczynówkowej.

Całe nasze życie podporządkowane jest teraz walceo zdrowie Olka. Jeździmy do Krakowa na leczenie bifosfonianami, właśnie zaczynamy rehabilitację. Wzmacniamy mięśnie Olka, jego kości i kręgosłup, żeby nie doprowadzić do deformacji. Dzieci, cierpiące na łamliwość kości, przeważnie poruszają się na wózku inwalidzkim z powodu licznych złamań nóg, deformacji i skrzywienia kręgosłupa.

Chcielibyśmy, aby nasz synek miał szczęśliwe dzieciństwo, aby mógł żyć w miarę normalnie, mimo tej strasznej choroby. Wiemy jednak, że aby tak się stało, Olka czeka długa i wyczerpująca droga, a pewne rzeczy mogą nigdy nie być dla niego osiągalne... Aby pomóc Olkowi potrzebujemy specjalistycznych sprzętów, leków i regularnych wizyt u lekarzy różnych specjalizacji.

Rehabilitacja, prywatne wizyty u lekarzy, pochłaniają ogromne koszty. Niestety,w miejscu naszego zamieszkania nie ma specjalistów zajmujących się tak rzadką chorobą. W związku z tym jesteśmy zmuszeni do częstych wyjazdów, co generuje spore koszty.

Jeśli ktoś z Was zechce wesprzeć nas w walce o samodzielność naszego synka, będziemy Wam naprawdę bardzo wdzięczni.

Nie możemy dać mu wiele, ale chcemy mu dać wszystko, co mamy…

Rodzice Natalia i Rafał

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ"
ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa
Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Tytułem: 39679 Wojciechowski Aleksander
– darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać ONLINE przez stronę:
https://dzieciom.pl/podopieczni/39679

Można też przekazać 1% podatku. Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać: KRS: 0000037904,
a w polu CEL SZCZEGÓŁOWY : 39679 Wojciechowski Aleksander
Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP.

„GORZKI POKÓJ. TRAKTAT RYSKI 1921 R."

Wystawa IPN na dziedzińcu zamku

Z okazji 100. rocznicy podpisania traktatu w Rydze, Instytut Pamięci Narodowej przygotował wystawę „Gorzki pokój. Traktat ryski 1921 r." Wystawę można oglądać od 19 sierpnia.

Oto jak o wystawie piszą jej twórcy: „Założeniem ekspozycji jest szerokie nakreślenie genezy traktatu pokojowego, zawartego po zwycięskiej wojnie Polski z sowiecką Rosją, a także ukazanie jego konsekwencji w krótkiej historii «dwudziestolecia» oraz na dłuższym tle relacji polsko-rosyjskich, w tym polsko-sowieckich. Wystawa IPN prezentuje losy Polaków, Białorusinów i Ukraińców w kontekście postanowień traktatowych. Część zdjęć pochodzi z prywatnych zbiorów Stanisława Grabskiego, głównego architekta traktatu ze strony Polski, zdeponowanych w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. […] Autorem wystawy jest Adam Hlebowicz, dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN. Oryginalną koncepcję plastyczną stworzył Jarosław Kłaput".

Ekspozycja będzie dostępna na dziedzińcu sanockiego zamku do 6 września 2021 r. Serdecznie zapraszamy.

RELACJA Z WYCIECZKI PTTK

Pośród bojkowskich wsi

ARCH. PRYWATNE (2)

W ostatnią niedzielę w ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK" grupa turystów wybrała się na górskie przejście w paśmie Ostrego. Pośród nieistniejących już wsi bojkowskich wędrowcy podziwiali magiczne krajobrazy.

To już przedostatnia wycieczka w ramach cieszącego się sporym zainteresowaniem cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK". W ostatnią niedzielę sierpnia zakończą się cotygodniowe niedzielne wyprawy. PTTK organizuje inne, równie ciekawe wycieczki w różne części Polski, z których warto skorzystać, a przede wszystkim poznać ciekawe zakątki naszego kraju. Niedzielną wycieczkę poprowadził przewodnik Mirosław Sworst. Przejście górskie w paśmie Ostrego było dla niektórych sporym wyzwaniem, jednak magiczne krajobrazy wynagrodziły wszystkim trudy wspinaczki.

– Dla większości turystów Bieszczady to miejsca znane i bliskie, a liczne doliny opowiadają o przeszłości dawnych jej mieszkańców – Bojkach. Ci, którzy wybrali się na ostatnią niedzielną wycieczkę za miasto, mogli poznać zupełnie inne oblicze Bieszczadów, gdzie liczne doliny górskich potoków wiją się wśród gór, a ruch turystyczny w zasadzie tam nie istnieje – mówi Mirosław Sworst, przewodnik.

Grupa wędrówkę rozpoczęła w Polanie, kierując się nad potok Czarny, gdzie ukazała się wszystkim bajkowa grota inaczej nazywana Jaskinią Jahybta. Grota w Rosolinie to bardzo urokliwe miejsce. Prowadzi do niego oznaczona kolorem zielonym ścieżka historyczno-przyrodnicza. Jednak, aby ją zobaczyć, musimy zejść do niej po stromym zboczu. Sama grota nie jest zbyt głęboka, ale ogromne wrażenie robi skała, którą wyżłobiła woda. Ciekawostką jest, że jaskinia pojawiła się w trzecim sezonie popularnego i kręconego w naszych stronach serialu „Wataha".

– Pamiątką istnienia wsi Rosolin jest cerkiew przeniesiona do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Następnie udaliśmy się na Moklik (675 m n.p.m.) skąd rozpościera się urocza panorama Bieszczadów z Otrytem, Smerekiem, Hnatowym Berdem na czele. A w dole? Kolejna nieistniejąca, a kiedyś tętniąca życiem, bojkowska wieś – Paniszczów. Przestała istnieć, jak i Rosolin w 1951 r., kiedy to mieszkańców wysiedlono na Ukrainę,a Polsce przekazano teren w ramach regulacji granic. Były w niej 153 domy, które zamieszkiwało około 1150 mieszkańców, cerkiew podobna do tej w Bystrem, a którą rozebrano na budulec w 1978 r. Paniszczówka płynie dziką, wąską doliną, która momentami przyjmuje postać wąskiego jaru o stromych zboczach. Zobaczyliśmy w niej liczne sady, jakie pozostały do dziś oraz stanowiska smotrawy okazałej czy rudbekii – relacjonuje przewodnik.

Wspólne ognisko i pieczenie kiełbasek na wzgórzu było chwilą odpoczynku przed wędrówką bieszczadzkimi dolinami dla liczącej aż 50 uczestników grupy szczęśliwych wędrowców.

dcz

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„Wędrowanie po Bieszczadzie z zakończeniem w Osadzie"

29 sierpnia 2021

(wycieczka piesza, kończąca cykl wakacyjnych wycieczek za miasto)

W programie:

• przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko – Baligród – Wołkowyja – Bukowiec,
• przejście piesze na odcinku: Bukowiec – Korbania 894 m n.p.m. (wieża widokowa) – Przełęcz Hyrcza (zabytkowa kapliczka) – Tyskowa (tereny nieistniejącej wsi),
• trasa średnio-trudna, czas przejścia – ok. 3,5 godz., punkty do GOT – 12,
• przejazd do „Osady Podróżnika" w Hoczwi: biesiada turystyczna oraz uroczyste podsumowanie i zakończenie cyklu wakacyjnych wycieczek.

Wpisowe:

• 35 zł (dzieci i członkowie PTTK),
• 40 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia:

• bezpłatna usługa przewodnicka: Urszula i Jakub Wałachowscy,
• transport, ciepły posiłek (strogonow, mix pierogów), kawa lub herbata i ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

• odpowiedni do wędrówki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna od deszczu) i obuwie turystyczne,
• wyżywienie oraz picie na czas przejścia, kijki, drobną sumę pieniędzy (możliwość zakupienia dodatkowego jedzenia, picia i lodów w „Osadzie Podróżnika") oraz dokument tożsamości.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 2171 do 27 sierpnia (piątek) 2021 r.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.50. Wyjazd o godz. 9.00. Powrót do Sanoka w godz. wieczornych.

Przewodnicy Urszula i Jakub Wałachowscy:

Zapraszamy Państwa na szczyt, który jeszcze nie tak dawno był skryty w gąszczu drzew. Dziś na górze Korbania znajduje się wieża widokowa, z której będziemy oglądać zakątki Zalewu Solińskiego i szczyty Połonin. To z tego miejsca można dostrzec, to co najpiękniejsze w Bieszczadach. Wędrówka nieistniejącą wsią Tyskowa pozwoli wspomnieć o burzliwej historii Bieszczadu, zaś dym z wypału węgla drzewnego przypomni nam o zanikającej już tradycji i gasnących retortach. Po wędrówce czeka nas wszystkich wspólny posiłek oraz biesiadowanie w „Osadzie Podróżnika" w Hoczwi.

„Śladami pierwszych Balów"

29 sierpnia 2021

(wycieczka rowerowa, kończąca cykl wakacyjnych wycieczek za miasto)

W programie:

• przejazd na trasie: Sanok – Markowce – Zboiska – Prusiek – Niebieszczany – Poraż – Czaszyn – Tarnawa Górna – Olchowa – Dziurdziów – Hoczew,
• trasa ŚREDNIO TRUDNA, długość trasy – ok. 35 km (w jedną stronę), głównie asfalt, 2 km po drogach szutrowych i 2 km po drogach gruntowych, czas przejazdu – ok. 3 godz. (w jedną stronę),
• „Osada Podróżnika" w Hoczwi: biesiada turystyczna oraz uroczyste podsumowanie i zakończenie cyklu wakacyjnych wycieczek.

Wpisowe:

• 10 zł

Świadczenia:

• bezpłatna usługa przewodnicka: kol. Edward Szychowski
• ciepły posiłek (strogonow, mix pierogów), kawa lub herbata i ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

• sprawny rower oraz kask ochronny na głowę,
• odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych strój,
• wyżywienie oraz duży zapas picia na czas przejazdu.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 27 sierpnia (piątek) 2021 r.

Przewodnik Edward Szychowski:

Serdecznie zapraszam na wycieczkę rowerową na zakończenie wakacji. Spotykamy się w niedzielę 29 sierpnia, szczegóły na plakacie.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Merkurym Market (ul. Krakowska 194) w Sanoku o godz. 10.30. Wyjazd o godz. 10.45. Powrót do Sanoka w godz. wieczornych.

Czy tak naprawdę warto rzucić wsz

Lidia Tul-Chmielewska

O bieszczadzkich ludziach krążą opowieści. Opowieści te bardziej prawdopodobne i te bardziej fikcyjne. Obrosłe legendami i mitami kowbojskich kapeluszy i zakapiorów. Ci, którzy tutaj rozpoczynali wiele lat temu swoje zmaganie się z losem bieszczadzkim, dożyli już sędziwego wieku, wrośli w tę srogą i piękną krainę. Wielu z nich jednak nie doczekało swojej spokojnej poniekąd starości.

Czy zmieniły się okoliczności porzucenia wszystkiego i zamieszkania w Bieszczadach? W pewnym sensie na pewno, gdyż Bieszczady to nie jest już wyłącznie kolebka marzycieli, autsajderów czy frustratów. Bieszczady już nie są Dzikim Wschodem Polski, ale rozwijającym się turystycznie regionem, mocno już ucywilizowanym, starającym się spełniać coraz wyższe oczekiwania turystów, a także mieszkańców. Stały się często INWESTYCJĄ.

Od lat 60. Bieszczady przyciągały. Zarówno ówczesnych turystów (nazwa nijak pasująca do współczesnej turystyki), ale także tych, którym fascynacja tym miejscem kojarzyła się w czasach mocno peerelowskiego kraju – ze słowem WOLNOŚĆ. Do tej pory rozległe bieszczadzkie przestrzenie wzbudzają emocje, zachwyt, tęsknotę. A cóż dopiero w latach, gdzie nie było tutaj nic, żadnych domostw, gospodarstw, a człowiek spotykał częściej zwierza niż drugiego człowieka.

Ci, co podjęli się pozostania w tej jakże surowej krainie, w pewien sposób odcisnęli piętno na tej ziemi. Zostali wytrwali, najtwardsi, najbardziej zakochani i zdeterminowani. Może dlatego właśnie Bieszczady są takim wyzwaniem, próbą – nawet do tej pory, gdzie sklep już prawie za każdym rogiem, gdzie komunikacja ze światem jest i nadal się rozwija, ale nadal po sezonie Bieszczady się wyciszają, znikają barwne parasole, żagle na Solinie, a na szlakach pojawiają się samotni wędrowcy. No i zima, która wielu mieszczuchów przeraża, a ma czym przerażać. Wśród mieszkańców krąży takie powiedzenie – przeżyj tutaj dwa lata i trzy zimy, będziesz wiedział, czy jesteś gotowy zostać.

Czy nadal są romantycy, którzy potrafią zrezygnować z dotychczasowego życia, iść na nieznane całkiem tereny, w poszukiwaniu siebie, spełniając swoje marzenia?

Rozmawiając kiedyś, z Krzychem Szymalą – doświadczonym już bieszczadnikiem, wspomniał mi, że są jeszcze tacy marzyciele, hardzi i zdeterminowani. I wskazał mi Marka, mieszkającego w Bieszczadach w przyczepie, w lesie, przez długi czas bez prądu i wody. Zaciekawiona, poszukałam tego współczesnego autsajdera.

Zapraszam do przeczytania rozmowy, ze współczesnym bieszczadzkim nowo-osadnikiem.

Dojazd do Marka latem jest w miarę możliwy, bardziej na orientację, ale w miarę dobry. Na progu wita mnie uśmiechnięty człowiek, z pięknym psem u boku. Za chwilę pojawia się czarny kot. Pies i kot, dwaj towarzysze doli i niedoli człowieka.

Marek, prosto z mostu – ile ty masz lat?

No tak już cztery dyszki mi zagrały.

No to zaskoczyłeś mnie, wyglądasz na takiego dużo młodszego chłopaka. Może to wpływ bieszczadzkiego życia?

Dziękuję, że tak mnie oceniasz, ale gdybym miał mniej lat, może bym inaczej na wszystko patrzył, ale jestem w wieku, kiedy człowiek chciałby mieć poukładane życie, a nie zaczynać od nowa.

Czy Bieszczady sprawiły, że musisz żyć na nowo? Martwi cię coś?

Bieszczady to moja ziemia obiecana, wymarzona, upragniona. Wiesz, przyjechałem tutaj z żoną, ukochaną, jedyną. Taka wiesz miłość, na całe życie, zaraz po niej była miłość do Bieszczad. Ale rozwaliło się wszystko, została miłość do Bieszczad. Bezwarunkowa, jedyna. Nie wszyscy wytrzymują bieszczadzki żywot.

To zacznijmy od początku, skąd jesteś?

Pochodzę z Suwałk. Piękne okolice. Jeziora, tereny.

No to, co Cię pchnęło w te Bieszczady, przecież chyba nie tylko widoki?

W Bieszczady przyjeżdżałem dość często, na urlopy, wakacje. Ogólnie lubię góry. Podobały mi się, wracałem, ale nie było tego tąpnięcia, które mogłoby doprowadzić do tego, że chcę tutaj zamieszkać. Pracowałem w Holandii, na urlop jeździłem w Bieszczady. Jak wielu podobnych mi ludzi. Ale… kiedyś obejrzałem film Andrzeja Potockiego o ludziach z Bieszczad. Zobaczyłem Krzycha Szymalę. I to było takie tąpnięcie. Jego postać, opowieść sprawiła, że jakby we mnie coś się otwarło. Ja też tak chciałem. Może brzmi to naiwnie, ale tak pomyślałem. Że chcę zamieszkać w Bieszczadach. Pracowałem razem z żoną w Holandii, chcieliśmy zarobić na własny mały domek. Gdzieś postawić na Suwalszczyźnie. Ale te filmy o Bieszczadach, o ludziach tak mi poprzestawiały w marzeniach, że ten dom chciałem mieć, ale w Bieszczadach. I patrząc na te góry, myślałem, a jakby tutaj zamieszkać? Fajnie, bo i żona się zapaliła do tego pomysłu.

Poznałeś wtedy Krzycha Szymalę?

Tak, poznałem, na każdy urlop to przyjeżdżałem do Dorotki i Krzysia. To mój taki Bieszczadzki Ojciec. Jak miejsca nie mieli, to zmieniałem terminy urlopów, by być zawsze u nich. Jakbym do domu wracał, rozumiesz? Wiesz, o co chodzi, przyjeżdżasz szczęśliwy, a gdy wyjeżdżasz, to jakbyś kamień za sobą ciągnął. Wszystko cię tutaj trzyma. No i zacząłem się na poważnie rozglądać za jakąś niedużą działką. Było trudno, bo albo duże, albo drogo. Krzysiek mi podpowiedział, gdzie mógłbym kupić coś. Kawałek taki. Przywiózł mnie. Za głowę się złapałem. Tutaj była leszczyna, tarnina. Wszystko zarośnięte. Ta droga, co jest, to kompletnie jej nie było. Las. Całkiem las. Włosy mi na karku stanęły. Jak? Gdzie? Wszędzie działka jakaś przygotowana, przynajmniej tak mi się zdawało. A tu las.

Który to był rok?

To było w 2014 roku. Nie powiem, szukałem nadal, ale coraz bliżej mi było jednak, by ten kawałek kupić. I tak zapadła decyzja, że ten kawałek ma być nasz. No, ale jak, gdzie, od czego zacząć. Jak się zahaczyć w Bieszczadach. I nic nie dzieje się przypadkiem. Wpada mi w oczy ogłoszenie, że poszukują ludzi do pracy w Jaworcu na Schronisku. Zadzwoniłem, dogadałem się, że niby od września mogę podjąć pracę. To był maj, a później zadzwoniono do mnie z Jaworca, czy mógłbym właściwie od zaraz pracować i tak praktycznie z marszu, zakończyłem pracę w Holandii, żona też i staliśmy się mieszkańcami Bieszczad.

Jak to się zaczęło?

Od 2017 roku się zaczęło. Na Jaworcu pracowaliśmy tam rok, dla mnie pierwszy rok zachłystywania się urokiem tego miejsca. Codziennie rano biegłem na Smerek, tylko by go zobaczyć, pooddychać i wracałem przepełniony szczęściem, że jestem tutaj, że spełniłem marzenia. Żona też była zadowolona. Fajnie dzielić miłość do siebie i do tego miejsca. Myślałem, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Później po roku czasu odeszliśmy z Jaworca, zamieszkaliśmy chwilowo u Krzycha Szymali. Przygarnęli nas, bo nie mieliśmy gdzie się podziać.

W międzyczasie karczowałem działkę, szykowałem drogę. Potem ściągnąłem tutaj przyczepę. Tak by było w razie co schować się, trzymać narzędzia do pracy na działce. Warunków na zabudowę nie mieliśmy, do teraz jeszcze ich nie mam, ta przyczepa miała być tylko taka tymczasowa, ewentualnie do mieszkania w lecie. I wracam kiedyś z pracy, patrzę, a żona przewozi rzeczy do przyczepy. I zapytała mnie wtedy, czy na próbę na jedną noc nie zostaniemy tutaj w tej przyczepie. I tak już zostaliśmy na stałe. Nie mieliśmy prądu, wody. To był 2019 rok, połowa sierpnia.

Nie baliście się? Środek lasu? Sami?

Dla mnie nie było to straszne. Bałem się troszkę o żonę. Czy da radę, czy nie wystraszą jej takie warunki. Wtedy tak myślałem, że jak kocha jak ja, to nic nie będzie jej groźne. Ufałem jej. Miałem dwie największe miłości, czułem, że przepełnia mnie ogrom szczęścia.

To było to, o czym marzyliście?

Wiesz, mnie to wystarczyło. Owszem plan był, że będzie domek, nie za duży, ale taki dla nas, ale to było piękne, że byliśmy już TUTAJ. W tym miejscu. Razem. Znajomi jak przyjeżdżali do nas, to początkowo ochy i achy, jak tutaj pięknie, jak dziko, wielkie WOW. Po czterech dniach, wracali, umykali stąd, mówiąc, że super, ale za prymitywnie, że nie da się tak na dłuższą metę żyć. To były nasze marzenia spełniane po kawałku.

Masz już prąd i wodę?

Wiesz, początkowo nie miałem tutaj nic. Były kolacje przy świecach, grzanie wody na słońcu. Ale to latem, później było ciężko. Miałem agregat, ale przecież cały czas nie chodził, więc zlitował się sąsiad, podciągnęliśmy kablem do niego i mogłem skorzystać z prądu, ale na własny – czekałem rok. Mówili, że jak wytrzymam zimę, to dam sobie radę. Ociepliłem przyczepę, przygotowałem się. Ale jednak nie doceniłem zimy. Akurat trafiła się nam pierwsza w tej przyczepie, jedna z tych, co dawno nie było takich srogich. Śnieg, mróz jak za dawnych lat. Nie powiem, bo było ciężko, ale daliśmy radę. Na dobrą sprawę to mogę właściwie do końca życia mieszkać w tej przyczepie. Dobrze mi tutaj, to już jest mój kawałek ukochanej podłogi.

Odwiedzają cię zwierzęta? Prowadzisz samotne życie teraz?

Wiesz, od marca jestem sam. Żona poszła sobie do kogoś innego. Trudno jeszcze o tym mówić. Czy samotnika? Ja lubię samotność, ale we dwoje. Wiesz, jestem lojalnym partnerem w życiu, zostałem okłamany i porzucony, ciężko się pozbierać. Zwłaszcza, że budowałem przyszłość w Bieszczadach na podwalinach związku, wspólnie. Wiesz, gdyby nie Bieszczady, nie podniósłbym się po tym. Nie dałbym rady. A zwierzęta, jasne, że zaglądają, w koło chodzi niedźwiedź, wilki słychać bardzo często. Tuż obok. Nico wtedy bardzo się niepokoi, od razu wiem, że coś się dzieje obok. Nie boję się tutaj być, na pewno nie boję się zwierząt, bardziej można obawiać się człowieka. Ale w mieście spotka człowieka szybciej zła przygoda jak tutaj. Pamiętam jak w ubiegłym roku pozamykali ludzi w domach, a my tutaj w tym lesie szczęśliwi mieliśmy cudne powietrze, do wieczora przy ognisku, gitara. Spokój na duszy i sercu. Spokój w głowie. Wtedy pierwszy raz usłyszałem bardzo blisko siebie wycie wilków. Piorunujące i wręcz nieziemskie. Nagrałem. Od tego czasu już często je słyszę, jakbym bardziej słuchał przyrody, a nie tego, co radio gada (śmiech). Naprawdę kocham zwierzęta, szanuję ich życie, dlatego od ponad 10 lat nie jadam mięsa. Krzysiek Szymala śmieje się, że jem, trawę jak jego konie, ale niech tak zostanie (śmiech).

zystko i wyjechać w te Bieszczady?

Bieszczady, widoki, zwierzęta. A ludzie tutaj? Zafascynowali cię w filmach, a w życiu?

No właśnie, w kwestii ludzi doznałem trochę rozczarowania. Myślałem, że wszyscy tutaj, co są, to tacy zafiksowani na punkcie Bieszczad jak ja, co jednak okazało się moim pragnieniem na wyrost. Nie są tacy, rozczarowałem się do kilku osób, może nawet więcej jak do kilku. Ale za to ci, których znam i chcę znać, do tej pory są dla mnie jak monolit. Niezmienni, szlachetni, uczciwi i twardzi. Najbardziej przywiązałem się do Szymalów, są jak ojciec i matka w Bieszczadach. Jak najbliższa mi rodzina tutaj. Zweryfikowałem podejście do ludzi, bardziej jestem ostrożny, ale to jest nauka. Lekcje odrobiłem, myślę, że egzamin też już zdałem. Uważam, że mam wśród znajomych dobrych ludzi, sprawdzonych i życzliwych. Reszta to już tylko same w sobie Bieszczady. Źle samemu by było, teraz jeszcze pewnie bardziej, ale ci, których znam, podali mi dłoń pomocną. No i to, że mieszkam tutaj, daje mi siłę, motywację do kolejnego dnia.

Wiesz, samą trawą człowiek nie żyje, pracujesz tutaj?

Tak. Jestem stolarzem, pracuję w drewnie. Z ekipą stawiamy domy drewniane. Roboty jest wystarczająco. A ja nie mam wielkich też wymagań, by nie wiadomo jak się wzbogacić. Nie po to tutaj przyjechałem. Wiem, że chcę postawić sobie dom drewniany. Jestem cierpliwym człowiekiem, nie prę za wszelką cenę, by osiągnąć cel. Uważam, że jak człowiekowi jest coś dane mieć, to tak będzie. Nie będę oszukiwał swojego przeznaczenia.

Patrząc na twoje oczekiwania, na pobyt, na rozpad małżeństwa, czy mając taką wiedzę, a cofając czas, podjąłbyś taką decyzję zamieszkania tutaj?

Gdyby mi ktoś o tym powiedział, że tak będzie, nie uwierzyłbym. Ale też nie zmieniłaby się moja decyzja. Niczego nie żałuję. Nawet gdyby teraz mi ktoś zaproponował cudne życie w pięknym miejscu, nie zrobiłbym inaczej niż zrobiłem. Nie urodziłem się tutaj, ale na pewno tutaj umrę. Jedynie, czego mogę żałować, że przyjechałem tutaj za późno. Że nie poznałem takich Bieszczad, jakie były na przykład 20 lat temu. Nie ma siły, która by mnie stąd wyrwała.

> Niczego nie żałuję. Nawet gdyby teraz mi ktoś zaproponował cudne życie w pięknym miejscu, nie zrobiłbym inaczej niż zrobiłem. Nie urodziłem się tutaj, ale na pewno tutaj umrę.

Miłość bezwarunkowa do Bieszczad, ale widzę, że jednak coś cię gryzie.

Wiesz, moje sprawy rodzinne. To trochę jeszcze świeże, dużo żalu. Myślałem, że mając dom, żonę i Bieszczady, to będzie największe szczęście. Teraz zaczynać wszystko na nowo? Umieć komuś zaufać? Nie wiem, czy mi się kiedykolwiek uda. Tak jak ci powiedziałem, samotność tutaj jest wspaniała, ale chciałbym przeżywać ją we dwoje. Na razie muszę to wszystko wewnętrznie w sobie poukładać. Mam obok ukochanego psa, mam cudnego przyjaciela kota. I to bogactwo przyrody, która mnie otacza. Wiesz, nigdy nie ma tak w życiu, żeby sobie człowiek nie dał rady. Może być czasem tak trudno, że wydaje się, że to już dno, koniec. Ale trzeba mieć nadzieję i wiarę. Ja ją mam.

Najgorszy twój czas w Bieszczadach? Była to pierwsza zima?

Nie, skąd. Mam już tutaj w tym baraku trzy zimy za sobą. Da się przeżyć. Nabiera się pokory, cierpliwości, zwłaszcza przy odśnieżaniu (śmiech). Nie jest łatwo, zdecydowanie. Jednak dla mnie to nie problem. Najgorzej mi było, gdy przeżyłem zawód, rozczarowanie w małżeństwie. Posypało się wszystko. No, ale żyję. Poskładałem się jakoś w jeden kawałek na nowo. Cieszę się tym, co mam, bo zawsze mogłoby być gorzej.

Wracając w rodzinne strony, do rodziny, co czujesz? Nie drga ci serce, jakaś tęsknota za Suwalszczyzną?

Jasne, że drga, ale za tym by jak najszybciej tutaj wrócić. Tam są przepiękne tereny. Polecam. Ale moje serce, dusza – zostają w Bieszczadach. Wjeżdżając w Suwałki, już myślę jak i kiedy będę wracał do DOMU. Do mojego bieszczadzkiego domu. Uschnąłbym gdziekolwiek indziej. Nigdy bym tam w rodzinne strony nie wrócił. Chcę tutaj zostać aż do ostatniego oddechu.

Widzę na ścianach gitary. Grasz?

Tak, grałem w kapeli rockowej. Jedną z gitar zrobiłem całkiem sam. Teraz moim pragnieniem jest nauczyć się grać na skrzypcach. Coś się pootwierało w mojej głowie. Zacząłem wypalać w drewnie. Wiesz, wieczory zimowe długie, telewizora nie mam, to miło spędzać czas coś tworząc. Tutaj dopiero się do tego przekonałem, nauczyłem. Kocham te wieczory. Sprawia mi to ogromną radość.

A jak radzisz sobie z demonami smutku, samotności, rozczarowania, gniewu?

Idę w las. Biorę psa i idę przed siebie. Idę na mój ukochany Smerek. Gdzie oczy poniosą. Idę na domek w lesie. Tam siadam. Czasem nawet zasnę. Tam jakbym rodził się tam na nowo. To domek znajomego, zbudował go na drzewie, ale jest tam taka dobra energia. To taka moja świątynia. Wracam stamtąd bez demonów, oczyszczony. Nie zawiodło mnie tutaj życie, nie zawiodły mnie marzenia. Rozczarować mógł mnie tylko człowiek, najtrudniejsze, że ten najbliższy. Ale Bieszczady, to miejsce tutaj daje mi taką siłę, że nie ma nic, co by mnie mogło złamać.

Jesteś w sumie takim młodym bieszczadzkim mieszkańcem, co byś powiedział innym, którzy chcieliby rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady?

Niech to po prostu zrobią! Jeśli mają takie marzenie, prawdziwe, bezwarunkowe, niech to zrobią. Jak bardzo czegoś pragniesz, to wiedz, że się to spełni. Wiesz, te marzenia muszą być takie najprawdziwsze, z serca, bo Bieszczady zweryfikują człowieka i jego zamiary. Nawet jak masz w kosmos kasy tutaj, nie przekupisz życia bieszczadzkiego. Nie ma takiej możliwości. Inaczej tutaj płynie czas, inaczej mieszka się mentalnie. Pożyj człowieku tutaj, poznaj przyrodę, która jest ogromną tutaj siłą, poznaj ludzi, a wtedy będziesz wiedzieć, czy twoje marzenia były tylko snem, czy faktycznym pragnieniem. Nie zwlekaj, nie odkładaj. Może okazać się, że powiesz jak ja, że przyjechałem tutaj za późno.

***

Rozmowa z Markiem, jest potwierdzeniem, na to, że nadal istnieją ludzie, którzy są w stanie rzucić wszystko i zamieszkać tutaj. Zostać bez względu na trud i los, jaki ich dotyka. Stają się przez to silniejsi, twardsi, zrastają się z tą ziemią, a constans, jaki mają w sobie – to miłość do TEGO MIEJSCA. Bezwarunkowa, na zawsze.

FOT. LIDIA TUL-CHMIELEWSKA, MAREK ŻYLIŃSKI.

Kartka z kalendarza

103. rocznica urodzin ks. Zdzisława Peszkowskiego

Ks. prał. dr Zdzisław Peszkowski, h. Jastrzębiec urodził się 23 sierpnia 1918 r. w Sanoku. Był księdzem katolickim, oficerem kawalerii WP, doktorem filozofii, kapelanem papieża Jana Pawła II, kapelanem „Rodzin Katyńskich" i pomordowanych na Wschodzie oraz harcmistrzem i Kapelanem Naczelnym ZHP.

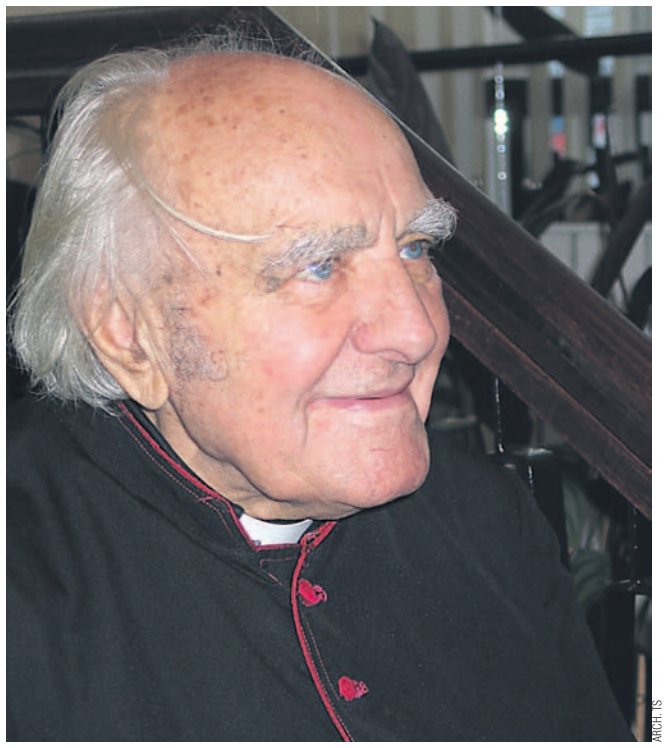

ARCH. TS

Rodzina Peszkowskich prowadziła w Sanoku przy ul. Jagiellońskiej cukiernię. Zdzisław Peszkowski w 1938 r. zdał maturę w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii. Od najmłodszych lat zaangażował się w działalność harcerską.

Ukończył słynną Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu i otrzymał skierowanie do 20. Pułku Kawalerii w Rzeszowie. W czasie wojny obronnej 1939 r. dowodził plutonem ułanów i dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony był m.in. w Kozielsku i Griazowcu. Wstąpił do armii Andersa. Awansowany do stopnia rotmistrza dowodził kompanią w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Od 1944 r. zajmował się działalnością harcerską w Valivade – „polskim" miasteczku w Indiach.

Po wojnie ukończył studia w Oxfordzie na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, a następnie w Seminarium Duchownym w Orchard Lake (USA). Był autorem książek poświęconych teologii, historii Polski, filozofii, literaturze. Dołożył wielu starań, by mogły powstać cmentarze wojskowe w Katyniu, Charkowie i Miednoje. W 1995 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, a w 2005 r. został honorowym patronatem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. W latach 1958 i 2005 uczestniczył w zjazdach absolwentów Gimnazjum Męskiego w Sanoku.

Odwiedzał też Muzeum Historyczne w Sanoku. W 2004 r. Muzeum Historyczne w Sanoku wydało wspomnienia ks. Zdzisława Peszkowskiego: „Z grodu nad krętym Sanem w szeroki świat", opowiadające o Sanoku lat 30. XX w. i młodzieńczych latach autora. Zmarł w szpitalu w Aninie 8 października 2007 r. Jego pogrzeb odbył się 16 października 2007 r. Spoczął w krypcie w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

W latach 2005–2008 ks. hm. Zdzisław Peszkowski był patronem honorowym Hufca Ziemi Sanockiej ZHP, który rok po śmierci księdza, 10 listopada 2008 uroczyście przyjął nazwę Hufiec Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego. Na fasadzie budynku Domu Harcerza w Sanoku przy ulicy Zielonej 39 (także tzw. Willa „Pod Topolami") w dzielnicy Błonie została ustanowiona tablica pamiątkowa poświęcona ks. hm. Zdzisławowi Peszkowskiemu. Inskrypcja głosi: „Na pamiątkę nadania Hufcowi ZHP Ziemi Sanockiej imienia Księdza hm. Zdzisława Peszkowskiego zuchy, harcerze, instruktorzy. Sanok 10.11.2008 roku". W budynku 5 marca 2010 została otwarta Izba Pamięci ks. Peszkowskiego.

Symboliczna tablica nagrobna ku jego pamięci została umieszczona na grobowcu rodzinnym rodziny Peszkowskich na Cmentarzu Centralnym w Sanoku (w którym zostali pochowani jego rodzice i brat Bolesław), odnowionym i poświęconym 23 sierpnia 2008 przez proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku ks. dr. Andrzeja Skibę, w 90. rocznicę urodzin księdza.

Obecnie imię ks. Peszkowskiego nosi jedna z sanockich szkół podstawowych, SP nr 4. 11 kwietnia 2018 roku uroczyście odsłonięto obraz namalowany przez sanockiego artystę Arkadiusza Andrejkowa, który jest autorem również innych prac we wspomnianej szkole.

25 marca 2021 roku podczas sesji Rady Miasta Sanoka nadano imię księdza Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego Placowi Harcerskiemu – wniosek w tej sprawie złożyła harcmistrzyni Krystyna Chowaniec.

ew

OGŁOSZENIE

OBWIESZCZENIE z dnia 25 sierpnia 2021r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021r. poz. 735) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020r. poz. 1363 z późniejszymi zmianami)

STAROSTA SANOCKI ZAWIADAMIA

w dniu 18.08.2021r. została wydana dla Burmistrza Miasta Sanoka decyzja Nr 1/21 (znak sprawy: AB.6740.9.1.2021) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej p.n. „Rozbudowa ulic : Kalinowej (G117165R), Dworskiej (G117164R) i Granicznej (G117163R) w Sanoku dzielnica Dąbrówka, o długości 0,98km"

na nieruchomościach lub ich częściach, położonych w Sanoku, obręb Dąbrówka

I.Działki wchodzące pod inwestycję położonych w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegają podziałowi) o nr ewid. :
1388/2, 1400/2, 1407/2, 2534, 1165, 1166/3, 1167/1, 1168/8, 1169/7, 1169/9, 1390, 1389/1, 1392/1, 1393/3, 1394/3, 1394/5, 1395/1, 1396/3, 1397/6, 1397/8, 1398/1, 1400/1, 1401/1, 1405/1, 1408/1, 1409/1, 1411/5, 1412/9, 1412/11, 1448/9, 1448/13, 1448/15, 1448/17, 1452/10
obręb: Dąbrówka, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

II. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji wymagające ich podziału o nr ewid. :
1164/1 (1164/12 i **1164/13**), 1164/2 (1164/14 i **1164/15**), 1164/7 (1164/16 i **1164/17**), 1164/8 (1164/18 i **1164/19**), 1164/10 (1164/20 i **1164/21**), 1166/6 (1164/14 i **1164/15**), 1406/2 (1406/3 i **1406/4**), 2451 (2451/1 i **2451/2**)
(w nawiasie wskazano działki po podziale, wytłuszczoną czcionką zaznaczono działki powstałe w wyniku podziału przeznaczone pod inwestycję)
obręb: Dąbrówka, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

III. Działki lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone o nr ewid. :
1166/10, 1166/11, 1166/12, 1167/5, 1168/7, 1168/9, 1169/8, 1169/10, 1392/3, 1393/4, 1394/4, 1394/6, 1395/2, 1397/7, 1398/2, 1405/3, 1405/5, 1408/2, 1409/2, 1410/4, 1411/8, 1412/10, 1444/5, 1444/7, 1444/9, 1444/12, 1444/13, 1448/12, 1448/14, 1448/16, 1452/1, 1452/9, 1452/13, 1453/3, 1776/2, 2459, 1166/6,
1164/7(**1164/16** i 1164/17), 1164/2(**1164/14** i 1164/15), 1164/8(**1164/18** i 1164/19), 1406/2(**1406/3** i 1406/4)
(w nawiasie wskazano działki po podziale, wytłuszczoną czcionką zaznaczono działki powstałe w wyniku podziału których korzystanie będzie ograniczone)
obręb: Dąbrówka, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

Z treścią przedmiotowej decyzji strony mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, pokój 29, tel. 13 46 57 620, w godzinach pracy Urzędu. Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji. Decyzję uważa się za doręczoną po upływie 14 dni od dnia jej publicznego ogłoszenia.

Z kalendarium podkarpackiej historii
27 sierpnia – 2 września

Urodzili się

27.08.1895 w Sanoku urodził się Edmund Słuszkiewicz, prawnik, dziennikarz, działacz społeczny, autor m.in. „Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej", pierwszej tego typu publikacji wydanej z okazji Zjazdu Ziem Górskich w 1936 roku.

28.08.1888 w Kierniczkach na Podolu urodził się Michał Hipner, przedwojenny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej i z jej ramienia radny miejski w Sanoku, po wojnie m.in. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i burmistrz miasta, skonfliktowany z lokalnymi aktywistami Polskiej Partii Robotniczej.

Zmarli

28.08.1991 w Zagórzu zmarł Leon Florek, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, żołnierz Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego, członek oddziału Antoniego Żubryda.

3.09.1845 w Posadzie Zarszyńskiej zmarł Kazimierz Ostaszewski, właściciel Zarszyna, Posady Zarszyńskiej i Długiego.

Wydarzyło się

27.08.1755 biskup przemyski Wacław Sierakowski dokonuje konsekracji nowego kościoła w Besku.

29.08.1963 uruchomiona została linia kolejowa Zagórz-Przemyśl, której część trasy wiodła przez terytorium ówczesnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Kursujący na tej trasie pociąg (później jeżdżący aż do Warszawy) ochrzczono nazwą „Strzała południa".

30.08.1942 święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka przyjął Andrzej Deptuch, przez wiele lat związany z Sanokiem franciszkanin, więzień sowiecki i stalinowski, współpracownik konspiracji antykomunistycznej.

30.08.2009 powstało Stowarzyszenie Miłośników Zespołu Tańca Ludowego „Sanok".

31.08.1940 do obozu koncentracyjnego Auschwitz trafił po aresztowaniu pod Komańczą w czasie próby przedostania się na Węgry Wilhelm Brasse, potomek austriackich kolonistów, z zawodu fotograf. W obozie zajmował się fotografowaniem przybywających więźniów. Wbrew rozkazom nie zniszczył liczącego dziesiątki tysięcy fotografii archiwum, które stało się bezcennym źródłem wiedzy o Auschwitz jak również dowodem niemieckich zbrodni.

31.08.1960 w Zagórzu zakończyła się kolejna wyprawa turystyczna krakowskiej młodzieży z udziałem biskupa Karola Wojtyły.

1.09.1887 nastąpiło uroczyste otwarcie Sądu Obwodowego w Sanoku. Był to sąd II instancji, w którym stworzono m.in. stanowiska prezydenta sądu, 5 radców, sekretarza sądowego, 5 adiunktów sądowych i pięciu prokuratorów. Pierwszym szefem Sądu Obwodowego został Franciszek Żeleski, zaś prokuratorem Władysław Smólski.

1.09.1915 po przerwie spowodowanej działaniami wojennymi działalność wznowiło sanockie Gimnazjum. Jego dyrektorem został Adam Pytel (wieloletni radny miejski, zaś w latach 1924-28 burmistrz miasta). Nauka przebiegała w trudnych warunkach, gdyż główny gmach szkoły zajęty był na cele szpitala wojskowego.

1.09.1966 decyzją biskupa przemyskiego ks. Ignacego Tokarczuka utworzono parafię Sanok-Dąbrówka. Pierwszym proboszczem został ks. Władysław Stanek.

1.09.1968 decyzją Wydziału Oświaty Prezydium sanockiej Powiatowej Rady Narodowej powołana została w Sanoku do życia Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna.

1.09.1971. proboszczem parafii rzymsko-katolickiej w Nowosielcach-Gniewosz został ks. Czesław Wojnar, zastępując na tym stanowisku ks. Józefa Dudę.

1.09.1971 powstała Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Sanoku, początkowo funkcjonująca jako filia Państwowej Szkoły Muzycznej w Krośnie.

1.09.2004 oficjalnie powstał Zespół Szkół w Komańczy, w skład którego wchodzą Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Gimnazjum.

2.09.1944 pod naporem nacierającej armii radzieckiej wojska niemieckie opuszczają Mrzygłód.

(sj)

Autor: jest wydawcą i redaktorem naczelnym czasopisma „Podkarpacka Historia" oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.
Kontakt: redakcja@podkarpackahistoria.pl
Fotografie: Muzeum Auschwitz, zbiory „Podkarpackiej Historii", książka „Fotograf z Auschwitz" (Wydawnictwo Rekontrplan i IPN)

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Fotograf z Auschwitz

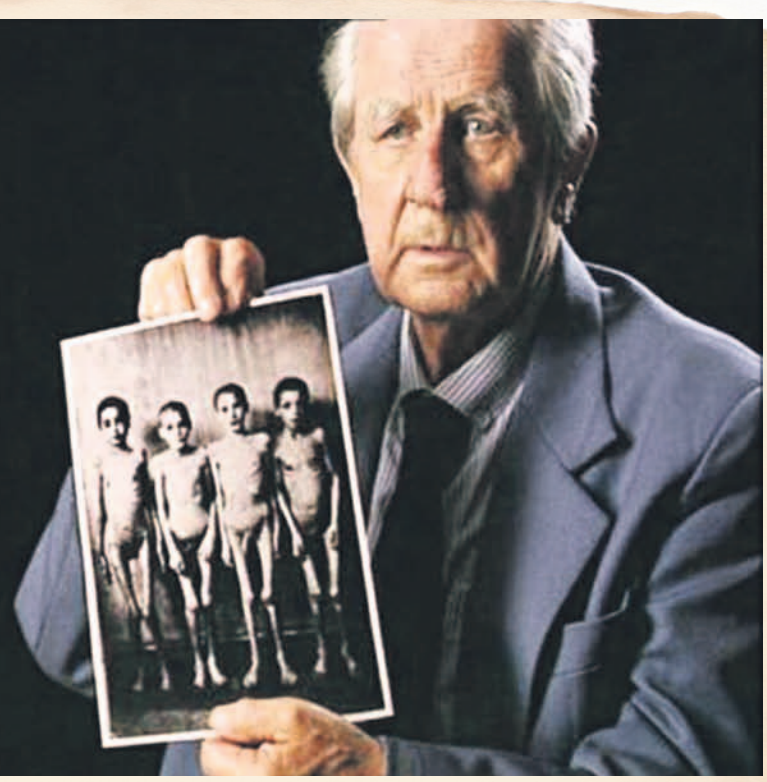

31 sierpnia 1940 roku młody 23-letni fotograf z Żywca Wilhelm Brasse przeszedł bramę z napisem „Arbeit macht frei" obozu koncentracyjnego Auschwitz. Kilka miesięcy wcześniej wpadł w ręce niemieckie w czasie próby nielegalnego przejścia granicy między Generalną Gubernią a Węgrami w okolicach Komańczy. Zatrudniony jako obozowy fotograf stał się mimowolnym dokumentalistą jednej z największych zbrodni w dziejach ludzkości. Przypomnijmy jego sylwetkę.

Przyszły fotograf urodził się 3 grudnia 1917 roku w Żywcu. Miał korzenie austriackie. Jego dziadek Karol po wojnie francusko-pruskiej 1870 roku osiedlił się na Żywiecczyźnie, gdzie podjął pracę ogrodnika w tamtejszych dobrach rodu Habsburgów. Rodzina szybko jednak się spolonizowała. Jego matka Wilhelmina była Polką, ojciec stał się gorliwym polskim patriotą, w 1920 roku walczącym w wojnie z bolszewikami. W domu mówiło się po polsku, tylko z dziadkiem po niemiecku.

Młody Wilhelm w 1935 roku zatrudnił się w katowickim zakładzie fotograficznym „Foto-Korekt", należącym do jego ciotki. Tu praktykował, wykonując portrety, zdjęcia okolicznościowe, pod okiem świetnego fachowca Edwarda Siudmaka poznawał tajniki zawodu. Po trzech latach uzyskał tytuł czeladnika. Jak wspominał po latach, z rodzinnego domu wyniósł pracowitość i ambicje bycia jak najlepszym w tym co się robi. Był fotografem z prawdziwą pasją.

Aresztowanie i transport do obozu

Gdy wybuchła II wojna światowa, Żywiec i okolice zostały szybko zajęte przez wojska niemieckie. Wilhelm, potomek austriackiego kolonisty, dostał propozycję nie do odrzucenia: podpisanie volkslisty i zdeklarowanie narodowości niemieckiej. Odmówił, świadomy, że grozi mu za to niebezpieczeństwo. 22-letni chłopak przeniósł się do Krynicy, gdzie pracował przez pewien czas w miejscowym zakładzie fotograficznym, szybko jednak uznał, że nie może spokojnie czekać na rozwój wojennych wypadków. Zdecydował się, podobnie jak wielu rówieśników, na próbę przekroczenia granicy z Węgrami i dostania się do formującej na Zachodzie armii polskiej gen. Władysława Sikorskiego. Ruszył w drogę w marcu 1940 roku.

Trasa przerzutu do Francji biegła przez Bieszczady i Beskid Niski. Niestety, nie dane było mu trafić do polskiego wojska. Kilkuosobowa grupka ochotników została wypatrzona przez miejscowych Łemków niedaleko za Komańczą, ledwie kilka kilometrów od granicy. Trafił do miejscowego aresztu, później do więzienia w Tarnowie. Tu dostał znów propozycję podpisania volkslisty, co skutkowałoby zwolnieniem. Znów odmówił. Oznaczało to transport do powstałego w czerwcu tegoż roku Konzentrationlager Auschwitz.

Przez bramę obozu, którego nazwa miała stać się w niedalekiej przyszłości synonimem piekła, przeszedł 31 sierpnia 1940 roku. Nowi więźniowie musieli oddawać swoje ubrania, w zamian dostawali obozowe pasiaki. Nazwiska zamieniano im na numery. On sam przez kolejne lata musiał posługiwać się numerem 3444. W pierwszym okresie pobytu w Auschwitz Brasse pracował w różnych komandach. Zatrudniony był m.in. przy budowie obozowych dróg i baraków, w stolarni, kuchni i przy transporcie coraz liczniejszych zmarłych.

Ewidencyjne zdjęcie Czesławy Kwoki – jedno z bardziej znanych wykonanych przez Wilhelma Brasse. Dziewczynka została zamordowana niedługo po wykonaniu fotografii

Fotografując śmierć

Ogromną zmianę w obozowym życiu Wilhelma przyniósł początek 1941 roku. Niemcy dowiedzieli się o przedwojennym zawodzie więźnia i dali mu zajęcie związane z wykonywaniem zdjęć dla potrzeb „kacetu". Nowe zatrudnienie zdecydowanie zwiększało szanse przeżycia, poprawiało warunki bytowe Wilhelma Brasse, ale z drugiej strony wiązało się z ogromnym obciążeniem psychicznym. Młody fotograf stawał się dokumentalistą jednej z największych w dziejach ludzkości zbrodni. Zdawał sobie sprawę, że dla wielu osób przymusowo pozujących mu do fotografii to ostatnie zdjęcie w ich życiu…

Brasse oficjalnie został zatrudniony 5 lutego 1941 roku w komandzie rozpoznawczym Wydziału Politycznego – obozowego Gestapo. Szefem Wilhelma, podobnie jak całej komórki zajmującej się rejestrowaniem nowych więźniów był Bernhard Walter, po wojnie przekazany polskim władzom i skazany za służbę w Auschwitz na trzy lata więzienia. Łagodny wyrok SS-man zawdzięczał w dużej mierze zeznaniom Brasse, który potwierdził, że Walter przyzwoicie traktował więźniów.

Głównym zadaniem obozowego fotografa było robienie każdemu nowoprzybyłemu więźniowi serii trzech zdjęć: w nakryciu głowy, pod kątem i z profilu. Trafiały one do obozowej ewidencji. Gdy przychodziły nowe transporty Brasse praktycznie nie zdejmował palca ze spustu aparatu. Po latach wspominał: „Więźniowie przychodzili do atelier całymi grupami, zazwyczaj przyprowadzano jednorazowo około 20-25 osób. Bywało, że mieliśmy stu czy dwustu więźniów naraz. Pracowałem wtedy właściwie jak automat. (…) Zazwyczaj porozumiewaliśmy się z więźniami po niemiecku. Wydawałem komendę: Mütze ab und gerade schauen, Mütze auf, a na koniec Weg. Do Polaków: czapkę zdjąć. Tutaj patrzeć. Patrzeć przed siebie. Zejść. I tak jeden po drugim. Były to rutynowe zdjęcia, więc specjalnie się nie przykładałem. Widziałem tylko oczy więźniów, godzina za godziną, jedne za drugimi. Oczy więźniów najpierw były rozsadzone przerażeniem, a z czasem obojętniały. Wzrok wygłodzonego człowieka jest beznadziejny, patrzący w nieskończoność. Nic go nie interesuje, cała myśl skupiona jest na jedzeniu. To jedyne marzenie, cel, sen..."

Dowody zbrodni

Sam Brasse szacował, że w czasie swego pobytu w obozie wykonał około 50 tysięcy zdjęć, 50 tysięcy dowodów niemieckich zbrodni. Być może było ich więcej. Nie fotografował tylko nowoprzybyłych więźniów, ale również wykonywał zlecenia dla Niemców z załogi Auschwitz, robił prywatne zdjęcia oraz – co było szczególnie przerażające – musiał dokumentować pseudomedyczne eksperymenty osławionego doktora Josefa Mengele.

Zmuszony do współpracy z oświęcimskim „Aniołem śmierci" Brasse robił zdjęcia więźniów przed i po eksperymencie, fotografował bliźnięta romskie i żydowskie, przypadki skarlenia i chorób genetycznych. Jednym słowem wszystko, co znajdowało się w zainteresowaniu Mengele. Czasem zmuszony był z aparatem udać się do bloku kobiecego, gdzie wykonywał fotografie eksperymentów ginekologicznych.

Porażająca jest z pozoru zwykła, wykonana dla celów ewidencyjnych, fotografia Czesławy Kwoki. 14-letnia dziewczyna trafiła do Auschwitz z matką w grudniu 1942 roku wraz z pierwszym transportem Polaków wysiedlanych z Zamojszczyzny. Przed obiektyw Wilhelma Brasse trafiła tuż po pobiciu przez nadzorczynię, którą rozwścieczył fakt, że Czesia nie rozumie wydawanych po niemiecku komend. Na zdjęciu widać rozbitą wargę dziewczynki, której nie dało się skutecznie wyretuszować. Młoda więźniarka nie przeżyła obozu. Została zamordowana zastrzykiem fenolu w serce 12 marca 1943 roku, miesiąc wcześniej zginęła jej matka – Katarzyna…

Po latach Brasse wspominał też o przepięknej, młodej kobiecie, obsługującej obozową łącznicę telefoniczną, która przyszła do niego, by wykonał jej portret. Zażyczyła sobie zdjęcia z… odsłoniętymi piersiami. Dzień po odebraniu fotografii popełniła samobójstwo, mimo że jako funkcyjna więźniarka miała znośne życie. Okazało się, że okna jej baraku wychodziły na obozowe krematorium. Nie mogła wytrzymać dłużej tego widoku i świadomości, że na jej oczach kończy się żywot tysięcy współwięźniarek i współwięźniów.

Upiory przeszłości

W czasie ewakuacji obozu w styczniu 1945 roku, jego szef Walter nakazał mu zniszczenie całego archiwum. Nie mógł odmówić wykonania polecenia, ale wraz z zaufanym współpracownikiem Bronisławem Jureczkiem postanowił ocalić, ile się da, świetnie zdając sobie sprawę, że wykonane przez niego zdjęcia mają ogromną wartość dokumentacyjną i historyczną. Gdy szef komanda wyszedł, natychmiast zalali wodą palące się w piecu fotografiei negatywy, i ukryli je. W efekcie udało się ocalić około 40 tys. zdjęć. Wiele z nich było później wykorzystywanych jako materiał dowodowy w procesach przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym.

Wilhelm przeszedł jeszcze przez kilka obozów, zanim w maju 1945 roku został wyzwolony przez amerykańskich żołnierzy z mniej znanego lagru Ebensee (była to filia KL Mauthausen-Gusen). Miał propozycję pozostania na Zachodzie i kolejną ofertę zmiany obywatelstwa. Odmówił. Zdecydował się na powrót do rodzinnego Żywca.

Do zawodu fotografa, mimo kilku prób, nie powrócił. Nie był w stanie. Gdy brał do ręki aparat powracały upiory nieodległej przeszłości. Brasse założył rodzinę, pracował jako rzemieślnik, milczał o swoich obozowych przeżyciach. Głośno stało się o nim dopiero po ponad 60 latach. Na jego ślad trafili izraelscy historycy, zaś po nich dokumentalista Ireneusz Dobrowolski, który po kilku latach pracy i zbierania materiałów nakręcił 2006 roku przejmujący, wielokrotnie nagradzany, film „Portrecista". W nim Brasse po raz pierwszy od zakończenia wojny otworzył się i wspominał tamte straszne czasy. Obozowy fotograf zmarł w Żywcu 23 października 2012 roku, niedługo przed 95 urodzinami.

sj

OGŁOSZENIA

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Mieszkanie 62 m², 4 pokoje, Błonie, tel. 723 283 343
- Działkę w Sosenkach, tel. 723 283 343
- Bez pośredników mieszkanie spółdzielcze własnościowe w Sanoku os. Błonie 1 piętro 50.2 m² tel: 886 972 331

Kupię

- Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137

Posiadam do wynajęcia

- Mieszkanie lub pokój w Sanoku, tel. 606 689 819

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ZETOR 50 (1964), tel. 511 137 644

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Usługi

- Moskitiery, rolety, nawiewniki okienne, tel. 600 297 210

Korepetycje

- Matematyka – szkoła podstawowa i średnia, tel. 516 032 448
- Chemia, tel. 665 854 866

Gmina Miasta Sanoka

uprzejmie informuje P.T. Podróżnych, że z dniem **1.09.2021 r.** zostaje uruchomiony przejazd autobusami komunikacji miejskiej ulicami: Piastowską, Pomorską, 1000-lecia i Konopnicką. Trasę tę będą obsługiwać kursy linii:

1. Linia 4 – Sanoczek-Bykowce – kurs z godz. 7.20
2. Linia 8 – Zabłotce-Autosan – kurs z godz. 7.23
3. Linia 18 – Olchowce Stomil-Wola Piotrowa – kurs z godz. 12.50
4. Linia 8 – Autosan-Zabłotce – kurs z godz. 13.28

Szczegółowe godziny odjazdu z poszczególnych przystanków umieszczone zostaną na przystankowych rozkładach jazdy.

Starosta Sanocki

informuje, że na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Sanoku i na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 27.08.2021 r. do 17.09.2021 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, obejmujący działkę nr 355/1 położoną w Wisłoku Wielkim.

INFORMACJA

w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendia szkolne w roku szkolnym 2021/2022 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 r. o systemie oświaty.

Szczegółowe informacje dostępne będą w Urzędzie Miasta Sanoka pokój 24 c – I piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka *http://www.sanok.pl/* oraz w Biuletynie Informacji Publicznej *http://www.bip.um.sanok.pl/*.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka ***http://bip.um.sanok.pl/*** zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych położonych przy ul. Jagiellońskiej 35 i ul. Kościuszki 15 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 z późn. zm.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz na stronie internetowej bip.um.sanok.pl przez okres 3 tygodni, tj. od dnia 27.08.2021 r. do dnia 17.09.2021 r., zostanie podany do publicznej wiadomości Wykaz nr 4/2021 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w 2021 roku.

28 sierpnia

Sanockie Dni Sportu na MOSiR-ze

28 sierpnia od godz. 10.00 w obiektach MOSiR-u odbędą się zawody i turnieje w kilku dyscyplinach sportowych dla różnych grup wiekowych: w koszykówce, piłce plażowej, piłce nożnej i pływaniu. Obchodom będą towarzyszyły takie imprezy jak Motoriada, natomiast na krytej pływalni odbędą się warsztaty pływackie „Otylia Swim Tour".

STREET BALL (KOSZYKÓWKA)

– start godz. 10.00, parking przy basenach
– drużyny 3-osobowe
– kat. OPEN
– zapisy pod adresem zpaszta@wp.pl do dnia 27.08.2021
– liczba miejsc ograniczona (max. 12 drużyn). Decyduje kolejność zgłoszeń.

TURNIEJ PIŁKI PLAŻOWEJ

– start godz. 10.00, basen letni
– drużyny 4-osobowe
– kategoria OPEN
– zapisy pod adresem zpaszta@wp.pl do dnia 27.08.2021
– liczba miejsc ograniczona (max. 10 drużyn). Decyduje kolejność zgłoszeń.

FESTIWAL PIŁKARSKI DLA DZIECI

– start godz. 10.00
– miejsce: sanockie Błonia

AMATORSKI TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

– Start godz. 13.00
– miejsce: sanockie Błonia
– drużyny 5 + 1
– kategoria OPEN
– zapisy pod adresem t.ostrowski-@mosir-sanok.pl do dnia 27.08.2021
– liczba miejsc ograniczona (max. 8 drużyn). Decyduje kolejność zgłoszeń.

IMPREZA TOWARZYSZĄCA – MOTORIADA SANOCKA vol. V

– gry, zabawy, przejażdżki motocyklami, zbiórka plastikowych nakrętek
– organizator – stowarzyszenie motocyklistów sanockich

Organizator zastrzega sobie możliwość odwołania (przesunięcia na inny termin) imprezy lub jej części w przypadku wystąpienia niesprzyjających warunków atmosferycznych.

10.00 Start

16.00 Otwarte warsztaty weterynaryjne, zajęcia z behawiorystą

17.00 Ceremonia dekoracji uczestników

MIEJSCE STARTU: Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

2 TRASY do WYBORU:
MINI – 15 km
MID – 25 km

Kategorie rodzinna i indywidualna

Pamiętaj aby zabrać ze sobą aktualne zaświadczenie o szczepieniu psa przeciw wściekliźnie

ZAPLECZE WETERYNARYJNE SANWET

SZCZEGÓŁY I ZAPISY ON LINE www.dogtrekking.com.pl

SPONSOR GŁÓWNY: Advantix
SPONSOR: Wiejska zagroda
PATRONAT: SANOK, Nadleśnictwo Brzozów

28 sierpnia

XII Mistrzostwa Polski w Dogtrekkingu

28 sierpnia br. w Sanoku odbędą się XII Mistrzostwa Polski w Dogtrekkingu. Do wyboru będą trzy trasy: mini (15 km), mid (25 km) oraz long (40 km). Start tradycyjnie odbędzie się w Muzeum Budownictwa Ludowego. Imprezie będą towarzyszyły otwarte warsztaty weterynaryjne. Ruszyła już rejestracja na stronie https://dogtrekking.com.pl.

Formularz pozostanie aktywny do 27 sierpnia (piątek), do godziny 16.00. Zachęcamy do zapisów i do uczestnictwa w tym wydarzeniu.

IV Liga Podkarpacka

Skuteczna końcówka gości

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – STAL II MIELEC 0:2 (0:0)

Bramki: Duszkiewicz (77), Wyjadłowski (90+1).
Ekoball Stal: Krzanowski – Ząbkiewicz, Lorenc, Władyka, S. Słysz – Tabisz, K. Słysz, Niemczyk, Adamiak, Kalemba – Sobolak (72 Pielech).

Mimo dużych ubytków kadrowych stalowcy nieźle rozpoczęli sezon – 4 pkt w pierwszych dwóch kolejkach – i jeszcze niespełna kwadrans przed końcem pojedynku z mielecką młodzieżą wydawało się, że w trzecim meczu z rzędu nie stracą gola. Ostatnie minuty należały jednak do gości.

TOMASZ SOWA

Pierwsza połowa nie przyniosła emocji – obie drużyny stworzyły po jednej sytuacji bramkowej. Najpierw zaatakowali rywale, ale składną akcję Bartosz Bajorek sfinalizował niecelnym strzałem. W odpowiedzi z woleja uderzał Kamil Adamiak, tyle tylko, że w środek bramki. Ten sam zawodnik kolejne okazje miał po przerwie. Już w 47. min wyszedł na czystą pozycję, lobując golkipera Stali, ale futbolówkę zdążył wybić obrońca. Później nasz pomocnik niecelnie główkował po kornerowej centrze.

Niespełna kwadrans przed końcem wydawało się, że drugi w tym sezonie mecz u siebie stalowcy znów mogą zremisować 0:0, jednak końcówka była skuteczna w wykonaniu mielczan. Wynik otworzyli w 77. min, gdy dalekie uderzenie Bajorka wylądowało na słupku, a Kamil Duszkiewicz dobijał do właściwie pustej bramki. Gracze Piotra Kota ruszyli do obrabiania strat, lecz brakowało skuteczności (okazje Krystiana Kalemby i Łukasza Tabisza). W doliczonym czasie zwycięstwo gości przypieczętował Mateusz Wyjadłowski, na raty wygrywając bezpośredni pojedynek z Piotrem Krzanowskim.

Puchar Polski

Strzelanie po przerwie

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – ARŁAMÓW USTRZYKI DOLNE 3:0 (0:0)

Bramki: K. Słysz (62), Kalemba (73), Niemczyk (86).
Ekoball Stal: Jagniszczak – Ząbkiewicz, Lorenc, Władyka, S. Słysz – Tabisz, K. Słysz, Pielech, Adamiak (88 Piotrowski), Kalemba – Sobolak (46 Niemczyk).

Pewne zwycięstwo nad ligowym rywalem, z którym stalowcy o punkty zagrają 19 września na wyjeździe, jest więc „przewaga psychologiczna". Do przerwy goście jeszcze się trzymali, ale potem nasz zespół rozwiązał worek z bramkami.

Już w pierwszej połowie były okazje strzeleckie, które zmarnowali Krystian Kalemba i Filip Pielech. Ustrzyki skutecznie broniły się jeszcze przez kwadrans po przerwie, aż kornerową centrę Jakuba Ząbkiewicza wykorzystał Kacper Słysz. Do tego w efektowny sposób, bo po jego kozłowanym woleju piłka przelobowała bramkarza, spadając niemal w okienko. Ekipa Piotra Kota przypieczętowała zwycięstwo kolejnymi golami, bo Kalemba i Damian Niemczyk wykorzystali sytuacje sam na sam z bramkarzem. W międzyczasie była jeszcze główka Kamila Adamiaka, którą obrońca wybił z linii bramkowej.

TOMASZ SOWA
Kacper Słysz (z prawej) i Krystian Kalemba strzelili dwa pierwsze gole

Klasa Okręgowa

Wyjazdowy komplet Wiki

OSTOJA KOŁACZYCE – WIKI SANOK 1:2 (0:1)

Bramki: Grzesiak (56) – Pielech (34), Kozlov (68).
Wiki: Woźny – K. Sokołowski (58 Jaremczuk), Sabat, Burczyk (65 Gnap), Knap – Milczanowski (75 Biega), R. Domaradzki, Kozlov (89 Wanielista), Muszka (55 Stanisz), Rudy (78 Hostyński) – Pielech.

Drugie zwycięstwo beniaminka, tym razem po bardziej zaciętym meczu, niż na inaugurację z Przełęczą Dukla. Wynik otworzył Dominik Pielech, strzelając już trzeciego gola w sezonie ligowym, a decydująca bramka była dziełem pozyskanego niedawno Volodymyra Kozlova.

Pierwsze 45 minut należało do gości, którzy mieli mecz pod kontrolą. Z kilku okazji bramkowych udało się wykorzystać jedną, gdy po składnej akcji Pielech znalazł się sam przed golkiperem rywali, posyłając piłkę do siatki. Po przerwie do głosu zaczęła dochodzić Ostoja, której udało się wyrównać w zamieszaniu i kilku dobitkach po rzucie rożnym.

– Na szczęście po stracie gola szybko się otrząsnęliśmy, zdobywając zwycięską bramkę. Kozlov ładnie przymierzył z narożnika pola karnego, trafiając przy dalszym słupku. Warto zaznaczyć, że w tym meczu średnia mojego zespołu wynosiła zaledwie 20 lat – powiedział trener Sylwester Kowalczyk.

Już w niedzielę (godz. 15) drużyna Wiki zagra u siebie z Naftą-Splast Jedlicze.

TOMASZ SOWA
Volodymyr Kozlov (z prawej) strzelił zwycięskiego gola dla Wiki

Rywale bez szans

WIKI SANOK – SZAROTKA UHERCE 4:0 (1:0)

Bramki: Pielech 2 (50, 57), Gnap (8), Kozlov (65).
Wiki: Szlachcic – K. Sokołowski (46 R. Domaradzki), Burczyk, Sabat, Knap – Stanisz (85 Wanielista), Milczanowski (60 Rudy), Jaremczuk (70 Dobrowolski), Kozlov, Hostyński (46 Biega) – Gnap (46 Pielech).

Drużyna Wiki także pokonała ligowego rywala, do tego jeszcze wyżej niż Ekoball. Bohaterem spotkania okazał się wracający do snajperskiej formy Dominik Pielech, który w czterech meczach obecnego sezonu strzelił już 6 goli.

Gospodarze szybko otworzyli wynik po golu Filipa Gnapa, który wykończył składną akcję. W pierwszej połowie więcej bramek nie było, a po przerwie trener Sylwester Kowalczyk dokonał kilku zmian, co dało efekt. W odstępnie 7 min dwa razy trafił Pielech – najpierw ładnym wolejem, a nieco później strzałem do pustej bramki z ostrego kąta, po minięciu golkipera gości. Zwycięstwo przypieczętowane zostało w 65. min, gdy kolejną okazję wykorzystał Volodymyr Kozlov. Wygrana mogła być wyższa, ale piłkarze Wiki obijali słupki i poprzeczkę. Szarotka nie miała nic do powiedzenia, stwarzając sobie tylko jedną okazję bramkową.

ARCH. WIKI
W nowym sezonie Dominik Pielech wrócił na pozycję napastnika, w pierwszych czterech meczach strzelając aż 6 goli

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Dwie wygrane Akademii Piłkarskiej, jedna Ekoballu

Tydzień po seniorach Ekoballu i Wiki sezon rozpoczęła młodzież. Grały prawie wszystkie zespoły, za wyjątkiem starszych drużyn juniorów i młodzików pierwszego z tych klubów. Inauguracyjna kolejka przyniosła trzy zwycięstwa i cztery porażki.

ARCH. AP WIKI
Młodzicy młodsi AP Wiki rozpoczęli sezon od wygranej z Jasłem

Juniorzy młodsi
EKOBALL SANOK – JKS SMS JAROSŁAW 1:2 (1:0)
Bramka: Pajda (20-samobójcza).

Trampkarze starsi
KARPATY KROSNO – AP WIKI SANOK 5:0 (2:0)

UKS SMS RZESZÓW – EKOBALL SANOK 2:5 (1:3)
Bramki: Król 3 (3, 7, 48), Sołtysik (26), Mateja (44).

Trampkarze młodsi
IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 6:2 (2:0)
Bramki: Mielecki (42), Firlit (47).

Młodzicy starsi
IGLOOPOL DĘBICA – AP WIKI SANOK 2:3 (1:2)
Bramki: Starzak (3), Kordys (23), Dżugan (40).

Młodzicy młodsi
AP WIKI SANOK – UKS 6 JASŁO 4:0 (3:0)
Bramki: Wójtowicz (3), Kluska (9), Duży (21), Drwięga (56).

KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 2:1 (0:0)
Bramka: Solecki (45).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Będą derby: Wiki – Ekoball

W trzeciej rundzie Pucharu Polski dojdzie do historycznych, pierwszych derbów Sanoka pomiędzy drużynami Wiki i Ekoballu Stal. Spotkanie rozegrane zostanie na stadionie przy ul. Stróżowskiej, prawdopodobnie 8 września.

HOKEJ

Dwumecz na plus

Drużyna Ciarko STS kontynuuje cykl gier kontrolnych przed startem nowego sezonu Polskiej Hokej Ligi. Po odwołaniu spotkań z MHk Liptovsky Mikulasz i Polonią Bytom udało się zorganizować dwumecz z Podhalem Nowy Targ. Najpierw zawodnicy Marka Ziętary doznali pierwszej sparingowej porażki, by kilka dni później z nawiązką zrewanżować się rywalom na własnym lodzie.

PODHALE NOWY TARG – CIARKO STS SANOK 4:3 (3:1, 1:1, 0:1)

Bramki: Bondaruk 2 (10, 29), Nowożyłow (7), Siuty (9) – Marva (13), Henttonen (39), Bukowski (53).
Ciarko STS: Świderski – Piipo, Jekunen; Henttonen, Hamalainen, Bukowski – Biłas, Florczak; Biały, Wilusz, Łyko – Marva, Pavúk; Hiltunen, Tamminen, Witan – Rąpała, Olearczyk; Dulęba, Mocarski, Filipek.

O porażce zdecydował słaby początek meczu, bo już w połowie pierwszej tercji „Szarotki" miały aż 3 bramki przewagi. Warto dodać, że wszystkie padły w ciągu niespełna 2,5 min. Nasza drużyna dość szybko odpowiedziała golem Juliusa Marvy, który podczas gry w przewadze trafił mocnym uderzeniem z dystansu.

W drugiej odsłonie Podhale odzyskało trzybramkowy dystans za sprawą Gleba Bondaruka, który ponownie wpisał się na listę strzelców. Chwilę przed kolejną przerwą drugiego gola dla STS-u – i to mino gry w osłabieniu – zdobył Toni Henttonen, popisując się solową akcją.

Ten sam zawodnik mógł zdobyć kontaktową bramkę w 48. min, jednak nie udało mu się pokonać dobrze dysponowanego golkipera gospodarzy. Ten skapitulował dopiero po szarży Jakuba Bukowskiego. Choć do końca pojedynku było jeszcze ponad 7 minut, naszym hokeistom nie udało się doprowadzić do wyrównania.

TOMASZ SOWA

Jakub Bukowski (w środku) znów wpisał się na listę strzelców

CIARKO STS SANOK – PODHALE NOWY TARG 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)

Bramki: Tamminen (24), Bukowski (53), Wilusz (58) – Nowożyłow (26),
Ciarko STS: Spěšný – Jekunen, Pippo; Henttonen, Hämäläinen, Bukowski – Rąpała, Olearczyk; Dulęba, Wilusz, Biały – Marva, Pavúk; Witan, Tamminen, Hiltunen – Biłas, Florczak; Łyko, Mocarski, Filipek.

W „Arenie" zjawiło się około tysiąca kibiców, których doping z pewnością pomógł drużynie STS-u. Pierwsza tercja nie przyniosła jeszcze bramek, choć okazje były i to świetne. Szczęścia nie miał Aleksi Hämäläinen, najpierw trafiając w poprzeczkę, a następnie w słupek.

Na początku drugiej części meczu wynik otworzył Timo Hiltunen, wykorzystując podanie Henttonena. Odpowiedź gości była jednak bardzo szybka, bo już chwilę później do wyrównania doprowadził Paweł Nowożyłow, mocnym strzałem pokonując Patrika Spěšnego.

Walka o zwycięstwo rozstrzygnęła się w końcówce spotkania, gdy gospodarze zadali dwa decydujące ciosy. Najpierw Jakub Bukowski wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem, a następnie wynik ustalił Mateusz Wilusz, dobijając uderzenie Kamila Olearczyka. Tym samym dwumecz z Podhalem zakończył się minimalną wygraną STS-u.

Wczoraj – już po wysłaniu numeru do druku – nasi hokeiści zagrali z Cracovią Kraków, a w przyszłym tygodniu czeka ich dwumecz z HC 07 Preszów: we wtorek na wyjeździe i w czwartek (godz. 18) u siebie.

TOMASZ SOWA

Na własnym lodzie hokeiści STS-u zrewanżowali się nowotarżanom za porażkę pod Tatrami

LEKKOATLETYKA

Bieg „Tropem Wilczym" w Lesku

Zwycięstwo Dziewińskiego i wiele medali w grupach wiekowych

Dobry występ naszych zawodników – wyścig główny na 6 kilometrów generalne wygrał Damian Dziewiński (Zespół Szkół nr 3), a na 1963 metry medalowe lokaty zajęli Jarosław Jachimowski (Pozytywnie Zabiegani) i Grzegorz Fedak (Pass Running Team). Było też wiele miejsc na podium w kategoriach wiekowych.

Do gonitwy na najdłuższej trasie przystąpiło blisko 50 osób, z których zdecydowanie najszybszy okazał się Dziewiński, zwyciężając z czasem 22.13. Dość powiedzieć, że jego przewaga nad najgroźniejszym rywalem wynosiła blisko minutę. Jako 4. generalnie finiszował Fedak, legitymujący się wynikiem 23.14; niespełna 10 sekund straty do podium. W dziesiątce generalnej uplasowali się jeszcze 8. Bogdan Curzydło (Pozytywnie Zabiegani) i 10. Michał Czarnecki (niezrzeszony). Wśród kobiet 4. była Iwona Łuczycka, 6. Magdalena Curzydło, a 8. Angelika Jachimowska (wszystkie z Pozytywnie Zabieganych).

Pięć medalowych pozycji mieliśmy w grupach wiekowych. Kat. 36-45 lat wygrał Dziewiński przed Fedakiem, a wśród kobiet dwa pierwsze miejsca zajęły Łuczycka (31.53) i M. Curzydło (34.02). Natomiast w kat. 46-59 lat zwyciężył B. Curzydło (25.21). Pozostałe lokaty: kat. 16-35 lat – 5. Czarnecki, 6. Mateusz Przybylski (Defender), 8. Sylwester Kozłowski; 7. Jachimowska, kat. 36-45 lat – 6. Sebastian Zieliński (wszyscy z Pozytywnie Zabieganych).

W biegu na 1963 metry, którego dystans nawiązywał do roku śmierci ostatniego z Żołnierzy Niezłomnych, wystartowało dwóch naszych zawodników. Miejsce 2. zajął Jachimowski (5.41), zaś 3. Fedak (6.00). Takie same pozycje przypadły im w kat. 36-45 lat.

Dla najmłodszych zorganizowano wyścig na kilkaset metrów, w którym startowały dzieci reprezentantów Pozytywnie Zabieganych. Generalnie jako 8. finiszował Oliwier Curzydło (2.37). Dodatkowe miejsca w kat. 7-10 lat: chłopcy – 3. Curzydło, 5. Filip Zieliński; dziewczęta – 2. Laura Zielińska, 5. Blanka Łuczycka.

ARCH. PRYWATNE

Damian Dziewiński (z prawej) i Grzegorz Fedak zajęli czołowe lokaty

Bieg Uliczny im. Kazimierza Świerzowskiego w Lipinkach

Nowosielski pierwszy, Lubomski drugi

Wyścig łączony na 5 i 10 kilometrów, w którym wystartowało dwóch naszych zawodników, ścigając się na dłuższym dystansie. Weteran Marek Nowosielski wygrał kategorię M5, zaś Krzysztof Lubomski zajął 2. miejsce w M2.

Oczywiście trasę szybciej pokonał ten drugi, czyli reprezentant Osławy Zagórz, finiszując z czasem 36.30. Dało mu to 8. pozycję generalnie w stawce około 60 osób i miejsce na podium w grupie wiekowej. Natomiast Nowosielski przybiegł na metę jako 22., z wynikiem 43.42. Jego zwycięstwo w kat. M5 było bezapelacyjne – kolejnego długodystansowca wyprzedził o ponad 3,5 min.

Runmageddon Classic Wrocław

Czołowa pięćdziesiątka wśród 1,5 tys. osób

Świetny występ Jarosława Jachimowskiego z Pozytywnie Zabieganych, który w stawce blisko półtora tysiąca osób, walczących na najdłuższej trasie o długości ponad 12 kilometrów, uplasował się w czołowej pięćdziesiątce, zajmując 42. miejsce.

– Trasa miała ok. 550 metrów przewyższeń. Wystartowałem w serii Elite, w której należy samodzielnie pokonać wszystkie przeszkody. Był to bardzo ciężki bieg: spora liczba długich pętli z obciążeniem, trudny piaskowy teren z wieloma podbiegami i zbiegami, a pomiędzy nimi ścianki, zasieki, wilcze doły, zjeżdżalnia w wodną otchłań, równoważnie, itp., w sumie ponad 50 przeszkód. Najbardziej wymagająca była jednak końcówka z przeszkodami mocno obciążającymi ręce. Ostatecznie dotarłem do mety z czasem 1:37.26, zajmując 42. miejsce generalnie i 35. w kat. Elite mężczyzn – powiedział Jachimowski.

ARCH. PRYWATNE

Jarosław Jachimowski świetnie zaprezentował się we Wrocławiu

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

WĘDKARSTWO

Muchowe Mistrzostwa Świata

Początek trzeciej dziesiątki

Tegoroczny championat rozegrano w fińskim Kuusamo (tak, tym od skoków narciarskich), gdzie barwy narodowe znów reprezentował Maciej Korzeniowski z koła nr 1, zajmując 21. miejsce. Indywidualnie był to drugi wynik wśród biało-czerwonych. Drużynowo nasza kadra uplasowała się na 7. pozycji.

ARCH. PRYWATNE

Maciej Korzeniowski (pierwszy z lewej) w barwach Reprezentacji Polski w Wędkarstwie Muchowym

Początek zmagań był dla wędkarza „Jedynki" wprost wymarzony, bo w pierwszej turze złowił na rzece aż 47 lipieni, co dało mu nie tylko zwycięstwo w sektorze, ale i punktacji łącznej pierwszego dnia mistrzostw. To była świetna pozycja wyjściowa do dalszej walki, ale dobrej passy nie udało się utrzymać. W kolejnych trzech turach Korzeniowski zajmował 6. lokaty sektorowe, notując wyraźny spadek w punktacji łącznej. Przed finałową częścią zawodów miał jeszcze szanse na początek drugiej dziesiątki, jednak łowienie na jeziorze zupełnie mu poszło. Ostatecznie zakończył rywalizację na 21. miejscu wśród 70 najlepszych muszkarzy z całego świata. Był to zarazem drugi wynik w kadrze Polski, która uplasowała się dokładnie w środku stawki 13 startujących reprezentacji, czyli na 7. pozycji.

– Nie będę ukrywał, że liczyłem na więcej. Mam w końcu na koncie brązowy medal mistrzostw Europy, więc celem w Kuusamo była przynajmniej pierwsza dziesiątka. Cóż, łowienie w Finlandii okazało się jednak inne, niż u nas, zwłaszcza na rzece o bardzo mocnym uciągu wody. Czasami trudno było utrzymać równowagę. Bezkonkurencyjni okazali się Finowie, indywidualnie zajmując aż cztery miejsca w czołowej piątce. Oczywiście przełożyło się to na ich tytuł drużynowy – powiedział Korzeniowski.

Spinningowe Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego

Trzech sanoczan w czołowej czwórce

ARCH. PRYWATNE

Piotr Kucharski złowiła Myczkowcach aż 24 ryby, zajmując 2. miejsce

Piąte zawody cyklu rozegrano na Zalewie Myczkowieckim, gdzie świetnie wypadli nasi wędkarze, zajmując aż trzy miejsca w czołowej czwórce. Najwyżej, bo na 2. pozycji, uplasował się Piotr Kucharski z koła nr 1.

Zdecydowane zwycięstwo odniósł Krzysztof Szczygieł z Krosna, łowiąc aż 33 pstrągi. Medalowe lokaty wywalczyli też dwaj spinningiści „Jedynki", bo 2. był Kucharski (24 ryby), a 3. Piotr Lassota (20). Natomiast tuż za podium zawodów uplasował się Łukasz Kolarz z koła nr 2, łowiąc 19 sztuk. Pierwsze z wymienionych kół reprezentował także Andrzej Więckowicz (8 ryb), któremu przypadło 12. miejsce.

W punktacji łącznej trzech naszych zawodników plasuje się w czołowej dziesiątce: 5. jest Kolarz (63 punkty), 7. Więckowicz (42), a 8. Lassota (38). W czołówce panuje duży ścisk, dość powiedzieć, że prowadzący Lucjan Stasik z Krosna ma 69 pkt. Do końca sezonu pozostały jeszcze dwie rundy rywalizacji.

Spławikowe Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego

Janusz Rączka walczy o podium

Rywalizacja na półmetku – drugie zawody rozegrano na stawie we Wróblowej. Janusz Rączka z koła nr 3 znów zajął 4. miejsce, wskazując jednak na 3. pozycję w punktacji łącznej.

Tym razem nasz spławikowiec złowił ponad 2,5 kg ryb, głównie płoci. Ostatecznie dało mu to 4. lokatę, z niewielka stratą do podium zawodów. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Adam Krynicki z Brzozowa – blisko 8,5 kg! Prowadzenie w klasyfikacji generalnej cyklu utrzymał Kamil Bęben z Krosna, mający 21 punktów. Rączka plasuje się na 3. miejscu z dorobkiem 16 „oczek".

– Cel minimum to utrzymanie miejsca na podium – podkreślił wędkarz „Trójki".

ŻEGLARSTWO

Pucharowe zwycięstwo na Pomorzu

Sanocki akcent podczas regat Pucharu Polski w klasie Omega, rozegranych na Zatoce Puckiej. W kat. Standard pewne zwycięstwo odniosła załoga klubu z pomorskiej Rewy, w składzie której płynął Maciej Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.

Trzydniowa rywalizacja składała się aż z jedenastu wyścigów. Po pierwszym dniu rywalizacji zawodnicy płynący jachtem o nazwie „Pucyfik" zajmowali 2. miejsce, jednak nazajutrz przejęli prowadzenie, by w ostatnim dniu regat jeszcze powiększyć przewagę. Ostatecznie załoga z sanoczaninem w składzie, dowodzona przez Jędrzeja Charłampowicza, wygrała cztery biegi, w większości pozostałych zajmując 2. i 3. pozycje, co dało jej zwycięstwo z bardzo dużą przewagą.

– Stawka była wyrównana i w każdym wyścigu wyraźnie czuliśmy na plecach oddech rywali. Musieliśmy czujnie żeglować, żeby od nich uciec. Każdy kolejny bieg był dla nas nową rozgrywką, zaczynaliśmy je od zera, wychodząc z założenia, że musimy być w nim najlepsi. Nie zawsze się to udawało, ale najważniejsze, że żeglowaliśmy bardzo równo, niemal za każdym razem zajmując miejsca w czołówce. Jesteśmy bardzo zadowoleni – powiedział Skiba.

ARCH. PRYWATNE

Załoga YC Rewa, w składzie której płynął Maciej Skiba (w środku), odniosła pewne zwycięstwo w kategorii Omega Standard

Niemal w tym samym czasie na Zalewie Solińskim rozgrywano X Memoriał Leona Dwornikowskiego. Aż czterech naszych żeglarzy uplasowało się w czołowej dziesiątce klasy T3 – miejsce 2. zajął Wacław Skiba, 4. Jan Wilk (obaj z BTŻ-u), 6. Marek Sawicki (Naftowiec), a 8. Wiktor Przybyła (niezrzeszony). Natomiast w T1 na pozycji 9. sklasyfikowano Janusza Jagodę, czyli kolejnego „beteżeciaka".

KOLARSTWO

Weteran piąty

Piotr Gembalik z Syndrome Racing zajął 5. miejsce w kategorii Masters II podczas Zjazdowych Mistrzostw Polski, które rozegrano na Czarnej Górze w miejscowości Sienna.

Obecny sezon nasi downhillowcy praktycznie odpuścili, więc championat na Śląsku był właściwie pierwszym poważnym startem. Na dodatek pojechał tam tylko Gembalik, czyli kilkukrotny zdobywca Pucharu Polski. Podczas mistrzostw z pewnością celował w walkę o medal w kategorii wiekowej, ostatecznie jednak z czasem 4.03,17 przypadła mu 5. pozycja z wyraźną stratą do podium.

TENIS STOŁOWY

Dublet Motyki

Kolejne turnieje Ligi Sanockiej zakończyły się zwycięstwami Pawła Motyki. W klasyfikacji łącznej nadal prowadzi Bolesław Bartkowski.

Niedzielny turniej Motyka wygrał bezapelacyjnie, wszystkich rywali pokonując bez straty seta. Miejsce 2. zajął Bartkowski (jedna porażka), a 3. Janusz Stępkowski (dwie). Dwa dni później zawody w Sokole miały lepszą frekwencję, co nie przeszkodziło Motyce w odniesieniu kolejnego zwycięstwa z kompletem punktów (tym razem jeden oddany set). Kolejne pozycje zajęli Bogdan Szałankiewicz (jedna porażka) i Daniel Kozioł (dwie).

Klasyfikacja łączna: 1. Bartkowski (89 pkt), 2. Kozioł (73), 3. Szałankiewicz (62).

TENIS

Medale z Ustronia i Świdnika

Młodzież Sanockiego Klubu Tenisowego zaliczyła starty na dwóch turniejach klasyfikacyjnych – ogólnopolskim młodzików w Ustroniu i wojewódzkim kadetów w Świdniku. Medalowe pozycje wywalczyli odpowiednio Emilia Woźniak i Michał Tarapacki.

ARCH. SKT

Michał Tarapacki wywalczył 3. miejsce na turnieju w Świdniku

W Ustroniu jedyną reprezentantką SKT była Woźniak, na szczęście ilość nie przeszła w jakość. Najpierw wygrała trzy mecze grupowe, potem ćwierćfinał przeciw rywalce z Radomia, dopiero w półfinale ulegając tenisistce z Poznania. Wywalczyła też 2. miejsce w grze deblowej, gdzie jej partnerką była zawodniczka gospodarzy.

Liczniejszą obsadę mieliśmy w Świdniku. Najlepiej wypadł Tarapacki – trzy wygrane w grupie, potem w ćwierćfinale, a następnie porażka przeciwko zawodnikowi z Radomia. Z grupy wyszła także Laura Węglowska, odpadając jednak w ćwierćfinale. Startowali również Krystian Jajko i Jakub Myćka, wygrywając po jednym meczu.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

KRZYŻÓWKA

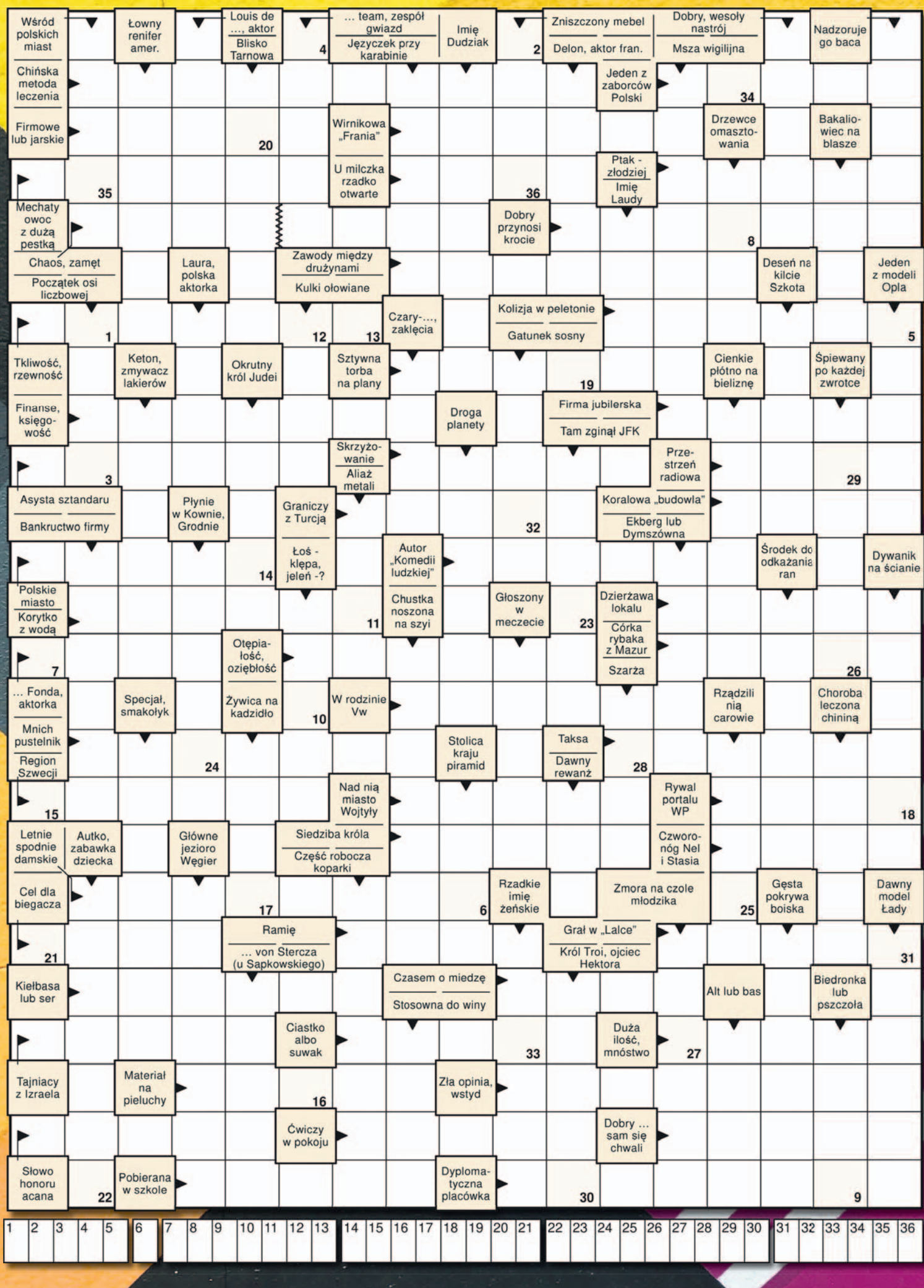

nr 34